Rok I. Czwartek 12 listopada 1931 r. Nr. 48.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno. Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4-ej. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca, Administracja nie uwzgl. zastrzeż co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O, Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc drożej Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Rozruchy antysemickie zwolna ustają

NIEDOCIĄGNIĘCIA

Wczorajszy dzień 11 listopada, widok wojska na ulicach miasta, przysposobień wojskowych z karabinami podziałał uspokajająco na tłumy. Oby ten spokój trwał długo. Ostrzegamy władze bezpieczeństwa województwa wileńskiego, iż słyszeliśmy, że w dniu dzisiejszym gotują się niepokoje w szkole technicznej i handlowej. W każdym razie miejmy nadzieję, że ludność wileńska nie będzie plamiła się nadal brudnemi ekscesami, na które pozwoliła sobie przez te trzy smutne dni.

To względne uspokojenie daje nam możność powiedzenia tego, od czegośmy się powstrzymali w dniu wczorajszym. Chodzi nam o zachowanie się władz. Jesteśmy pismem pro-rządowem, pismem należącem do Bloku Bezpartyjnego, pismem kierowanem przez członka Klubu Sejmowego Bloku Bezpartyjnego i to właśnie nakłada na nas obowiązek stwierdzenia, że w czasie rozruchów antysemickich w Wilnie lokalne władze wileńskie nie znalazły się na wysokości zadania.

Musimy tu zwrócić uwagę, że i drugie pismo reprezentujące Blok na naszym terenie, mianowicie „Kurjer Wileński" w artykule redakcyjnym, napisanym z intencją napiętnowania rozruchów i uspokojenia publiczności, czuło się zmuszone wyrazić nadzieję, że organy bezpieczeństwa będą pobudzone **do większej, niż dotychczas**, energji w utrzymywaniu **spokoju i porządku publicznego** w mieście oraz **bezpieczeństwa jego mieszkańców.** Te wyrazy **„większej niż dotychczas"** wskazują wyraźnie, że poglądy „Kurjera Wileńskiego" nie odbiegają od naszych pod tym względem.

Zresztą nietylko „Kurjera Wileńskiego"! Zdarzyło nam się w dniu wczorajszym rozmawiać z szeregiem osób z różnych sfer, z profesorami wyższych uczelni, z księżmi, z urzędnikami bankowemi, dziennikarzami, posłami na Sejm etc. etc. Prawie bez wyjątku stwierdzali wszyscy, że akcji porządkowej brakowało jakiejś woli centralnej, jakiegoś nastawienia, które mogłoby już w poniedziałek, w pierwszych godzinach rozruchów opanować zajścia i niedopuścić do nieporządków w tej przynajmniej skali.

Minister Pieracki z trybuny sejmowej zapowiedział energiczną walkę z niepoczytalnemi knowaniami jednego ze stronnictw. Trzeba pamiętać, że i w Krakowie i w Warszawie są środowiska akademickie daleko liczniejsze niż u nas i bezporównania bardziej ulegające wpływom endeckim, niż nasze. Wilno przecież słynęło za jedno miasto, które niema endeckiego uniwersytetu. Mimo tego w tych miastach władze bezpieczeństwa sprężyście i zgrabnie nie dopuściły do wylania się awantur studenckich na ulicę. Władze wileńskie wykazały zbyt małą pomysłowość, zbyt małą przedsiębiorczość w całej tej akcji.

Rzecz dziwna. Mieliśmy tu na wiosnę powódź. Było to zjawisko żywiołowe, jeszcze rzadziej zdarzające się, niż takie rozruchy uliczne. Nie można powiedzieć, aby policja, władze bezpieczeństwa, administracja miały specjalną rutynę w zwalczaniu... powodzi, aby się specjalnie szkoliły w tem zajęciu. A jednak pomoc udzielona ludności podczas powodzi była zorganizowana wprost znakomicie, i tak jak dzisiaj są powszechne narzekania na niedostateczną sprawność i energję władz, tak wtedy było słychać powszechne dla tej sprawności i energji wyrazy uznania. Zachodzimy wprost w głowę, co się od tego czasu zmieniło, dlaczego władze wileńskie nie wykazały tej woli zdecydowanej, która znamionowała je wtedy.

Cieszymy się przynajmniej z tego, że i p. Zygmunt Beczkowicz, nasz wileński wojewoda, uznał, że są niedociągnięcia i że nawet mówił o tem na konferencji prasowej, o czem we wczorajszym artykule wspominaliśmy. Słyszeliśmy nawet o jakiejś specjalnej komisji dyscyplinarnej, którą ma powołać.

Wczorajszy numer naszego pisma został skonfiskowany z powodu nieścisłości w drobnych (naszem skromnem zdaniem) szczegółach opisu rozruchów. Może i dobrze się stało. Przynajmniej inne miasta polskie, a przedewszystkiem Warszawa nie dowie się o tej naszej hańbie, o tych wystawach sklepowych, rozbitych na szeregu ulic, o próbach rabunku, o tem, co się działo na ulicach Mickiewicza, Niemieckiej, Zawalnej, Wielkiej — opis których był u nas pełniejszy może niż w innych gazetach. Bardzo, bardzo smutne to sprawy. Ciężko jest pomyśleć, że mamy w Polsce stronnictwo, które nazywa się narodowem, a które swe cele partyjne zdobywa bez wszelkiego oglądania się na jakiekolwiek skrupuły patrjotyczne, obywatelskie ,czy ludzkie. Ciężko jest pomyśleć, że dobre imię Polski znów będzie szarpane i że stwarzamy sobie szereg kolizyj wewnętrznych, od których jużeśmy się odsunęli. **Cat.**

NOC PO EKSCESACH

We wtorek w chwili opanowania rozruchów a nastąpiło to, jak wiadomo, o godz. 7 wieczorem, policja obsadziła wszystkie ulice w dzielnicy żydowskiej zapobiegając próbom wznowienia awantur. Umożliwiło to handlarzom powrót do sklepów i uporządkowanie zrujnowanych wystaw, a nierzadko i wnętrz.

Przy witrynach większych sklepów stały posterunki policyjne.

W śródmieściu, a szczególnie na ulicy Mickiewcza wynikały pojedyńcze starcia, przeważnie w cukierniach i restauracjach.

M. in, został pobity prezes żydowskiego syndykatu dziennikarzy dr. Wajnreich, gdy wracał z konferencji prasowej u p. wojewody.

W gminie żydowskiej i w Związku Studentów-Żydów chronionym przez policję, zastanawiano się nad wytworzoną sytuacją i w tym czasie rozeszła się pogłoska, że zmarł znajdujący się w szpitalu ranny w dzień na ulicy Słowackiego Abel Szymanowicz (Pożarowa 6). Okazało się to jednak nieprawdziwe.

ŻAŁOBNY WIEC STUDENTÓW W MENSIE

Wczoraj od rana panował w mieście nastrój podniecony. Grupy młodzieży akademickiej i tłumy osób postronnych, mimo deszczowej pogody, podążały w kierunku ul. Bakszta, gdzie na podwórku Mensy o godzinie 10-ej rozpoczął się wiec. Większość obecnych na znak żałoby po ś. p. Wacławskim przywdziała opaski z krepy. Tematem rozmów były oczywista zajścia wtorkowe.

W trakcie przemówień rozlegały się okrzyki niezadowolenia. Na wiecu uchwalono udać się pochodem na plac Łukiski w celu wzięcia udziału w uroczystościach 11-go listopada. Pochód liczący parę tysięcy osób, przedefilował spokojnie przez ul. Zamkową i Mickiewicza.

Na wiecu wybrano również delegację, która została upoważniona do przedłożenia J. M. Rektorowi dezyderatów zebranych akademików.

Wyniki swej misji delegaci mieli ogłosić na następnym wiecu w Mensie o godzinie 6 wiecz.

Po defiladzie wojskowej około godziny 2-ej grupa studentów udała się przed redakcję „Kur. Wileńskiego" na ul. Jagiellońskiej, gdzie usiłowała urządzić demonstrację. W kierunku okien redakcji rzucono kilka kamieni, wybijając jedną szybę. Policja aresztowała trzech demonstrantów. Dla bezpieczeństwa przed lokalem redakcyjnym wystawiono posterunek policyjny.

RZUT OKA NA MIASTO

Większość sklepów żydowskich była zamknięta w obawie przed wystąpieniami.

Na ulicy Niemieckiej i sąsiednich, jak również na Zawalnej specyficzny dla tej dzielnicy ruch handlowy prawie zupełnie zamarł.

O zmroku zamknęły się również i liczne sklepy chrześcijańskie.

Patrole policyjne wobec obawy wyjścia rzezimieszków przebiegały raz po raz ulice, bacząc pilnie na zachowanie się przechodniów.

KOSZTA WTORKOWYCH ZAJŚĆ

Straty spowodowane wtorkowemi ekscesami nie dadzą się narazie ściśle ustalić.

W każdym bądź razie sięgają one kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Uległy, jak wiadomo, zniszczeniu szyby i częściowo urządzenia wystaw na ul. Mickiewicza, Wileńskiej, Zawalnej, Trockiej, Dominikańskiej, Wielkiej, jak również na Portowej, Sierakowskiego, a nawet w gminie żydowskiej na pl. Orzeszkowej.

Sklepy, gdzie rozbito szyby, mają witryny zasłonięte deskami.

WIECZORNE ZEBRANIE STUDENTÓW

Zapowiedziany na 6 wiecz. wiec w Mensie nie odbył się wobec zakazu Rektora.

Policja otoczyła ulicę Baksztę i napływających akademików niedopuszczano do wewnątrz.

Zbierających się przytem b. licznie postronnych raz po raz rozpraszano.

Studenci, wobec niemożności dostania się do Mensy, zgrupowali się na podwórku posesji uniwersyteckiej przy ul. Zamkowej Nr. 24, gdzie po chwili przybyli delegaci, wysłani do Rektora. Delegaci, jak się okazało, mieli wyjaśnić stanowisko akademików w sprawie zarządzenia U.S.B., kwestję dostarczania trupów do prosektorjum i wreszcie okoliczności śmierci Wacławskiego.

J. M. Rektor w pierwszym rzędzie wskazał na potrzebę przywrócenia spokoju, gdyż wówczas dopiero będzie można coś powziąć. Co zaś się tyczy poruszonych spraw, które jak utrzymują akademicy były powodem zatargu, to J. M. wyjaśnił, że „Numerus Clausus" uzależnione jest od uchwał Ciał Ustawodawczych.

Trupy żydowskie są w prosektorjum i tylko czekają na medyków.

Wreszcie dochodzenie w sprawie ustalenia sprawców zabójstwa Wacławskiego jest energicznie prowadzone przez prokuratora i jest nadzieja, że winni będą ujawnieni.

Na zakończenie Rektor Januszkiewicz jeszcze raz powtórzył z naciskiem potrzebę przywrócenia spokoju i od tego uzależnił udzielenie zezwolenia na legalny wiec akademicki, który mógłby się odbyć w najbliższych dniach.

Po wysłuchaniu sprawozdania kilku akademików uzasadniało stanowisko ogółu studentów i w konkluzji stwierdziło, że będą dążyć do jaknajszybszego wznowienia wykładów, jednak bez żydów. Nic nie pomagały wskazania innych mówców, że ograniczenia nie mogą być powzięte przez władze U.S.B. i że jedynie można czynić w tym kierunku starania na terenie Sejmu, całe zgromadzenie przeszło 2 tysiące osób wypowiedziało się stanowczo za niedopuszczeniem żydów na wykłady. Następnie, wśród ogólnej wrzawy poruszono ustosunkowanie się niektórych organów prasowych do zatargu na U. S. B. Rozlegały sę głosy doraźnej rozprawy, lecz członkowie delegacji do Rektora, jako upoważnieni do przemawiania w imieniu wszystkich studentów, zdołali uzyskać zgodę na porozumienie się z redakcjami tych pism.

W sprawie pogrzebu ś. p. Wacławskiego postanowiono przybyć o godz. 9 rano do kościoła św. Jakóba w celu oddania ostatniej posługi zmarłemu.

Przy tej okazji „Wszechpolacy" chcieli upiec własną pieczeń.

Przedstawiciel jej opierając się na tem, że Wacławski był członkiem tego ugrupowania, wygłosił przemówienie agitacyjne.

Dał mu odprawę następny mówca, który przy ogólnym aplauzie napiętnował próby wykorzystania tragicznej śmierci akademika dla celów partyjnych utrzymując, że nie przynależność do takiego lub innego obozu tragicznie zmarłego decyduje w jakiej formie uczczenia ma nastąpić.

Wobec wyraźnego stanowiska zajętego przez wszystkich uczestników wiecu „wszechpolacy" więcej się nie odzywali, niechąc narazić się na dalszą kompromitację.

Na zakończenie postanowiono zebrać się w czwartek, o godzinie 2 po południu w Mensie, by wraz z delegatami poszczególnych wydziałów omówić dalsze postępowanie.

Po odśpiewaniu hymnu wiec rozwiązano.

NIEUDANE PRÓBY DEMONSTRACJI NA ULICACH

W czasie wiecu, na ul. Zamkowej i sąsiednich krążyły liczne grupy mężczyzn uzbrojonych w laski i z zielonemi kokardkami w klapach (podobnie jak studenci-inicjatorzy odżydzenia Uniwersytetu). Osobnicy ci, licząc, że onegdajsze ekscesy uda się powtórzyć momentalnie połączyli się z wychodzącymi akademikami z wyraźnym zamiarem sprowokowania zajść.

Ponowiły się okrzyki i wezwania do bicia żydów i już na pl. Katedralnym usiłowano zorganizować pochód. Po kilkakrotnych wezwaniach do rozejścia się, którego usłuchali jedynie akademicy, policja natarła po raz pierwszy na rogu ulicy Tatarskiej, rozpędzając idących w różnych kierunkach.

Następny atak nastąpił przy Wileńskiej, a potem u wylotu Jagiellońskiej i wreszcie na rogu Mickiewicza i Dąbrowskiego.

Pałki gumowe okazały się bardzo skutecznym argumentem na różne szumowiny, które jak widać nie chciały mimo wszystko zrezygnować z urządzenia podobnego, jak we wtorek widowiska.

Przez energiczne i skoordynowane tym razem działanie władz próby rozruchów zdołano zlikwidować w zarodku.

Przy tej okazji aresztowano kilku osobników, stawiających opór.

Podczas wystąpienia policji przy ul. Dąbrowskiego, kierujący oddziałem komisarz zatrzymał pewnego chorążego i szeregowego, którzy przeciwstawiali się zarządzeniom organów policyjnych.

Zatrzymanych odprowadzono do 3 komisarjatu.

Wieczorem w całem mieście zapanował względny spokój.

DOCHODZENIE WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA

Śledztwo w sprawie rozruchów prowadzą władze prokuratorskie.

Przesłuchiwania świadków trwały cały dzień.

W razie stwierdzenia winy któregokolwiek z pośród kilkudziesięciu aresztowanych, będzie on sądzony w trybie doraźnym.

Po przesłuchaniu część aresztowanych zwolniono.

Wojewoda Beczkowicz odbył w ciągu dnia szereg konferencyj z Rektorem, przedstawicielami władz bezpieczeństwa i żydów.

PRZED SYNAGOGĄ ŻYDOWSKĄ

Wczoraj z racji rocznicy Niepodległości w synagodze Głównej przy ulicy Niemieckiej miały się odbyć dziękczynne modły.

Grupa wyrostków usiłowała zablokować wejście do synagogi i nedopuścić do rozpoczęcia modłów.

Próby te jednak nie odniosły żadnego skutku i zapowiedziana uroczystość odbyła się.

Stanowcze zarządzenia

DLA LIKWIDACJI ZABURZEŃ ULICZNYCH

WARSZAWA, (tel. wł. 11.XI 31). W związku z ostatniemi wypadkami manifestacji anty żydowskich w Wilnie wśród młodzieży akademickiej w Warszawie daje się zauważyć ponowne wrzenie. Władze bezpieczeństwa, chcąc zapobiec dalszym ekscesom ulicznym wydały zarządzenia policji stosowania jaknajostrzejszych środków przy likwidacji wszelkich awantur ulicznych, t. j. od szarży kawalerji do użycia broni palnej włącznie.

APEL BRATNIEJ POMOCY

Zarząd Stow. Bratnia Pomoc Pol. Ml. Akad. USB otrzymał od pana starosty grodzkiego pismo, w sprawie pogrzebu ś. p. kol. St, Wacławskiego, treści następującej:

„Działając w porozumieniu z p. podprokuratorem na m. Wilno, zapytuję zarząd Stowarzyszenia Bratniej Pomocy P.M.A, USB w Wilnie, czy Zarząd wyraża zgodę do zajęcia się pogrzebem ś.p. akademika S. Wacławskiego, dnia 12 listopada (czwartek) o ile uprawnona ku temu rodzina nie zgłosi się do godziny 9 tegoż dnia. Nadmieniam, iż p. podprokurator na m. Wilno wyraził zgodę do przekazania zwłok śp. S. Wacławskiego Zarządowi Stowarzyszenia Bratniej Pomocy jako jednostce, posiadającej osobowość prawną i prawnie reprezentującą młodzież akademicką. W razie wyrażenia zgody uroczystości, związane z pogrzebem winny być ukończone do godz. 13 dnia 12,11 rb., na cmentarzu św. Piotra i Pawła.

Nadmieniam, iż w wypadku odpowiedzi odmownej zmuszony będę, w porozumieniu z p. podprokuratorem na m, Wilno wydać inne zarządzenie, w kierunku pogrzebania wspomnianych zwłok.

Starosta Grodzki
(podpis) W. Iszora".

Zarząd Bratniej Pomocy, nie widząc innej możliwości oddania ostatniej posługi śp. kol. St, Wacławskiemu, pismo p, Starosty przyjął do wiadomości i do niego zastosował się. W związku z pwyższem Zarząd Bratniej Pomocy wzywa ogół polskiej młodzieży akademickiej do spokojnego udziału w procesji pogrzebowej i zachowania spokoju po niej, jak tego wymaga powaga ostatniej posługi śp. koledze St. Wacławskiemu.

Zarząd Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akad, USB

Odezwa Komitetu Wykonawczego Absolwentów U. S. B.

DO OGÓŁU MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Koledzy! Niech Liczne ofiary gwałtów oraz krew, która się tragicznie przelała, staną się groźną przestrogą dla ogółu akademickiego. Nie na ulicy, nie zapomocą kijów i kamieni i nie przy udziale zbrodniczych szumowin powinni rozstrzygać swe nieporozumienia obywatele Rzeczypospolitej Akademickiej.

Koledzy! Jako dawni uczniowie Uniwersytetu Stefana Batorego, głębokiemi przeżyciami i szczerem, serdecznem uczuciem związani z Alma Mater, wzywamy Was do zachowania spokoju i powagi, które umożliwią powrót do normalnego życia i pracy ku pożytkowi Ojczyzny i chwale naszej Świetnej Wszechnicy.

W imieniu Komitetu Wykonawczego:
Dr. Walerjan Charkiewicz, Mgr. Tadeusz Kiersnowski, Mgr. Pinchus Kon, Dr. Henryk Niewodniczański, Mgr. Eljasz Rudnicki, Dr. Wiktor Sukiennicki.

NIECH WRACA ŻYWA, ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYZNY. NIE DAJMY SIĘ WYNARODAWIAĆ NASZEJ EMIGRACJI

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

Dbając o to, aby powaga, jaką musimy zachować z powodu żałoby, została zachowana i pragnąc, aby tragiczna śmierć kolegi naszego ś. p. Stanisława Wacławskiego nie była przez demagogów wyzyskana dla celów ich partji stwierdzamy co następuje: kol. Hałaburda na wiecu, odbytym w podwórzu Bursy żeńskiej dnia 11.11 rb., o godzinie 6 popołudniu powiedział, iż kol. Dembiński prezes zarządu Stow. Bratniej Pomocy w y k r a d ł ciało świętej pamięci Stanisława Wacławskiego i tem samem uniemożliwia ogółowi młodzieży akademickiej udział w pogrzebie. Wobec głosów z tłumu, iż jest to oszczerstwo, kol. Michałowski poparł kol. Hałaburdę, twierdząc, iż kol. Dembiński o s z u k a ł go nie stawiając się na godzinę, w której wyżej wymienieni koledzy mieli się spotkać, aby wspólnie udać się do Starosty celem omówienia kwestji pogrzebu. Zamiast spotkać się o oznaczonej godzinie kol. Dembiński udał się sam do pana Starosty, u którego wyłudził ciało.

Wystąpienia tych kolegów mijają się z rzeczywistym stanem rzeczy, co stwierdziliśmy na podstawie następujących faktów:

Dnia 10.11 na posiedzeniu o godzinie 20 zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc uchwalił, że o ile żadna organizacja pogrzebem nie będzie mogła się zająć, to Bratniak bierze tę sprawę na siebie.

O godzinie 21 przybyła delegacja Młodzieży Wszechpolskiej i zakomunikowała zarządowi, iż Młodzież Wszechpolska zważywszy, że zmarły był członkiem tegoż Stowarzyszenia pragnie wszystkie koszta i formalności w związku z pogrzebem wziąć na siebie. Prezes Dembiński cytując przed chwilą zapadłą uchwałę oświadczył, iż zarząd przyjmuje zgłoszenie Młodzieży Wszechpolskiej do wiadomości i tem samem uważa sprawę pogrzebu za rozwiązaną.

Dnia 11.11 rb. koło godziny 17 pan starosta zapytał, czy Stowarzyszenie Bratnia Pomoc zechce zająć się pogrzebem akademika ś. p. Stanisława Wacławskiego, członka Stowarzyszenia Bratnia Pomoc, jednocześnie zaznaczając, że w razie odpowiedzi odmownej, wobec braku innych organizacyj skupiających ogół polskiej młodzieży akademickiej i posiadających osobowość prawną będzie musiał wydać inne rozporządzenia w kierunku pogrzebania wspomnianych zwłok. Pragnąc uniknąć policyjnego pogrzebu ś. p. kol. Wacławskiego, a nie mając innego wyjścia, prezes Dembiński wyraził zgodę na to, iż Bratnia Pomoc weźmie na siebie zorganizowanie pogrzebu. Przed godziną 18 kol. Michałowski przedstawiciel Młodzieży Wszechpolskiej mówił z kol. Dembińskim telefonicznie. Kol. Dembiński wytłumaczył mu sytuację wobec czego kol. Michałowski prosił go o wspólną interwencję u pana starosty. Wyznaczono na spotkanie czas przed godz. 20 wiecz., tymczasem zaraz po godz. 18 pan starosta zawezwał prezesa Dembińskiego dla omówienia technicznych szczegółów pogrzebu. Za to więc, iż spotkanie nie odbyło się o wyznaczonej godzinie kol. Dembiński nie może ponosić żadnej odpowiedzialności. Zostało to wyjaśnione w rozmowie, którą miał prezes Dembiński w lokalu Bratniej Pomocy około godziny 20 z delegatami wiecu, który się odbywał od godziny 18—20.30 w dziedzińcu Bursy Żeńskiej U.S.B. W czasie tej rozmowy kol. Michałowski stwierdził prawdziwość oświadczenia kol. Dembińskiego co do cytowanych przez nas faktów.

Wobec powyższego oświadczamy, iż uznajemy słowa kol. Hałaburdy za oszczerstwo, tembardziej groźne, iż rzucone wobec mas akademickich, niezorjentowanych w sytuacji, a bardzo podnieconych ostatniemi zajściami. Dowodem atmosfery, jaka panowała na wiecu są okrzyki, które rozlegały się z tłumu: „Dembiński sprzedał ciało staroście jak Judasz za 30 srebrników".

Podajemy powyższe oświadczenie, pragnąc jedynie przyczynić się do wykazania prawdy.

(—) Józefa Chmielewska, obecna na rozmowach. (—) Anna Kompielska, obecna na rozmowach. (—) Ludwika Macińska, obecna na wiecu i przy rozmowach. (—) Czesław Miłosz obecny na wiecu i przy rozmowach. (—) Piotr Piotrowski obecny przy rozmowach, (—) Włodzimierz Suroż, obecny przy rozmowach. (—) Roman Zakrzewski, obecny na wiecu i przy rozmowach. (—) Władysław Ryńca obecny przy rozmowach, (—) Stanisław Kuroczycki, obecny na wiecu. (—) Jerzy Zagórski, obecny przy rozmowach.

W rocznicę zawieszenia broni

PARYŻ. PAT. — W dniu 11 listopada, jako w dniu rocznicy zawieszenia broni, prezydent Doumergue udał się o godzinie 11 pod Łuk Tryumfalny, gdzie w obecności władz cywilnych i wojskowych, korpusu dyplomatycznego, stowarzyszeń byłych kombatantów i tłumów publiczności złożył hołd Nieznanemu Żołnierzowi; a następnie, po zarządzonem jednominutowem milczeniu, dokonał przeglądu oddziałów wojskowych.

*

LONDYN. PAT. — Doroczne uroczystości przed pomnikiem, wzniesionym ku czci poległych w wielkiej wojnie żołnierzy angielskich, rozpoczęły się o godzinie 11 rano, w obecności królowej i członków rodziny królewskiej. W imieniu króla, który w ostatniej chwili postanowił nie brać udziału w uroczystościach ze względu na złą pogodę, książę Walji złożył u stóp pomnika wieniec kwiatów. Na ulicach Londynu i miast prowincjonalnych sprzedawano maki, robione przez byłych kombatantów, a będące symbolem pól bitew we Flandrji.

*

WASZYNGTON. PAT. — Z okazji rocznicy zawieszenia broni prezydent Hoover wygłosił mowę, w której stwierdził, że pokój jest rezultatem przygotowania do obrony. Mówca oświadczył m. in., że dzięki dobrej woli i wysiłkom konstrukcyjnym poszczególnych narodów najlepiej zostanie uczczona pamięć tych, którzy dali swe życie, gdy na świecie zapanuje pokój.

Zmiana nastrojów francuskich

W SPRAWIE UDZIELENIA POMOCY FINANSOWEJ NIEMCOM

PARYŻ. PAT. — Dyskusja nad sprawą udzielenia pomocy finansowej Niemcom nie schodzi ze szpalt dzienników najrozmaitszych kierunków.

Jest rzeczą znamienną, że niektóre z nich, zajmujące dotychczas w tej sprawie raczej życzliwe stanowisko wobec Niemiec, przeszły obecnie do obozu przeciwników udzielenia Rzeszy Niemieckiej nowych pożyczek.

Dziennik „Le Petit Journal", w którym przeważają wpływy znanego przemysłowca i byłego ministra Loucheura, dotychczasowego gorącego rzecznika zbliżenia francusko-niemieckiego, pisze między innemi: Sąsiedzi nasi mylą się przypuszczając, że banki francuskie mogłyby udzielić Niemcom pomocy finansowej. Banki nie mogą iść wbrew woli tych, którzy powierzyli im swe oszczędności. Ogromna większość naszych pracowitych obywateli nie chce dłużników, u których weszło w zwyczaj niepłacenie w terminie i którzy pożyczają u jednych wierzycieli poto, ażeby spłacać drugich.

JAK TO BYŁO W ROKU 1873?

KRYZYS OBECNY PRZYPOMINA ZUPEŁNIE KRYZYS PO WOJNIE NIEMIECKO-FRANCUSKIEJ

Kryzys światowy, którego fale biegną od Oslo do Konstantynopola, od Chicago do Buenos Aires, od Neapolu do Rio de Janeiro, napełnia umysły przerażeniem, sieje panikę.

Ktoby chciał jednak, nie poddając się wrażeniom i wróżbom, zasięgnąć opinji pani Historji, znalazłby opisy i dzieje słynnego kryzysu z r. 1873, który nasuwa sporo porównań i analogij z kryzysem obecnie przeżywanym.

Pokój frankfurcki w r. 1871 zmienił zupełnie oblicze Europy. Wygrana wojna i olbrzymie odszkodowanie, otrzymane od Francji, przyczyniły się do ekonomicznego przeobrażenia Niemiec, które zaczęły forsownie przebudowywać swój system gospodarczy i finansowy. Austrja wkroczyła również na drogę rozwoju gospodarczego i reform społeczno-politycznych. I tu i tam zapanowała gorączka swoistej na owe czasy „prosperity", wyrażająca się w grynderce z jednej strony, w luksusie i szafowaniu kredytami — z drugiej.

To była jedna strona medalu. Rychło ukazała się jednak i druga — mniej ponętna. 5 miljardów otrzymanych przez Niemcy od Francji przyczyniło się coprawda do ich przebudowy, ale też ulotniło się dość szybko. Niezdrowa grynderka, spekulacja, manja wielkości przyczyniły się do inflacji obiegu banknotów, ceny zaczęły zwyżkować. Wszystkich ogarnęła gorączka złota. W Niemczech, w Austrji, Szwajcarji rozszalała się orgja spekulacji giełdowej, której dotychczas nie oglądano w podobnych rozmiarach. Szerokie warstwy ludności zostały ogarnięte szałem spekulacji i gorączką zbogacenia się z dziś na jutro. Łatwe zyski zrodziły życie nad stan. Jednocześnie wzrosły płace zarobkowe, gdyż producentom wydawało się, że pęd do kupowania i luksusu trwać będzie wiecznie. Fortuny i zarobki tworzyły się z niczego, a blagą i oszustwem wyłudzano miljony od naiwnych. Pewna aktorka niemiecka Spitzeder wyłudziła od mieszkańców wsi pod Monachjum zgórą 3 miljony marek, obiecując korzystną lokatę na 20 proc. rocznie. W Wiedniu b. oficer Plagt, wyłudził miljony, obiecując 40 proc. zysków rocznie od pożyczonych sum. I tak szło crescendo. Kto tylko miał trochę gotówki, kupował akcje, papiery wartościowe w nadziei, że podwoi lub potroi swój majątek.

Ale wkrótce nadeszła reakcja. Urwała się nić złota. Fala kryzysu nadpłynęła, lecz nie z Niemiec, ale... z Ameryki. W Stanach Zjednoczonych nagromadziło się tyle złota, że ceny na rynku wewnętrznym poczęły gwałtownie spadać. Jednocześnie znalazła się w opałach finansowych Turcja i Egipt i ogłosiły niewypłacalność. Szereg wielkich krachów wstrząsnął republikami Ameryki Południowej, co znów odbiło się mocno na obrotach i nastroju giełdy nowojorskiej. W skutku depresji i paniki 83 tow. akcyjne kolei żelaznych w Stanach Zjednoczonych ogłosiły upadłość. Kryzys kolejowy przerzucił się do Europy, gdzie grynderka w tej dziedzinie święciła istne orgje, a setki spółek akcyjnych budowy kolei wyrastały jak grzyby po deszczu. W Austrji np. w latach 1867 — 73 założono 1885 spółek anonimowych, których kapitał nominalny wynosił 4 miljardy guldenów — sumę astronomiczną na owe czasy (dzisiaj oswoiliśmy się z miljardami). W Niemczech w jednym tylko roku 1871-ym założono 1801 spółek akcyjnych z kapitałem 1,17 miljarda marek. W r. 1872 włożono 1 i pół miljarda marek w nowe spółki akcyjne. Ogólna wartość puszczonych w obieg akcyj na całym świecie sięgała w r. 1872 sumy 12,6 miljarda franków, z czego przypadało 4 miljardy na Francję i również cztery na Stany Zjednoczone.

Krach wiedeński wybuchł, jak bomba w toku świetnych i błyskotliwych uroczystości, towarzyszących Wystawie Powszechnej. Krach ten uderzył jak grom w giełdę berlińską, nastąpiło bankructwo banku Quistora, wśład za którym zamknęły swe podwoje inne banki. Bankructwa w Niemczech pędziły tak szybko jedno za drugiem, iż rząd uznał za konieczne wyznaczyć komisję specjalną dla zbadania okoliczności i warunków założenia 26 spółek akcyjnych budowy kolei. Powstał wielki skandal, wykryto olbrzymie nadużycia i oszustwa, posypały się aresztowania i represje, ale panika trwała nadal akcje i papiery procentowe spadały na łeb na szyję, wielkie rzesze posiadaczy akcyj straciły wszystkie swoje oszczędności.

Kryzys 1873 roku wstrząsnął do głębi Europą, ale nie trwał zbyt długo. Po kilku miesiącach nastąpiło uspokojenie, bezrobocie, które ogarnęło setki tysięcy robotników, zelżało powoli. Kryzys zostawił po sobie dużo ofiar, wiele ruin w przemyśle i handlu, ale oczyścił jednocześnie atmosferę i przerzedził szeregi spekulantów i grynderów.

Pewne analogje z kryzysem obecnym, przy porównaniu momentów początkowych, i przebiegu kryzysu 1873 roku, nasuwają się dość wyraźnie.

PO WYBORACH W JUGOSŁAWJI

PREMJER ZIWKOWICZ O WYNIKACH

BIAŁOGRÓD. PAT. Prezes Rady Ministrów złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenia o rezultatach wczorajszych wyborów. Według wiadomości, otrzymanych dotychczas, liczba głosujących w całym kraju dosięgła 2.325.245, przyczem podział głosujących był następujący: Białogród miasto — 36.324, banat Drawy — 150.796, banat Sawy — 391.512, banat Vrbas — 171.292, banat nadmorski — 82.417, banat Driny — 288.858, banat Zety — 174.614, banat dunajski — 259.373, baant morawski — 290.617 i banat Warbaru — 277.442.

Stwierdzam z zadowoleniem — oświadczył dalej premjer, — że liczba głosujących na listę narodową, na której czele stoję, przewyższyła liczbę głosujących wszystkich innych stronnictw. Rezultaty wyborów wykazują w sposób oczywisty, że cały naród przeniknięty jest jugosłowiańską ideą narodową i zasadami, na których ma się rozwijać jego przyszłe życie narodowe. We wczorajszym historycznym dniu naród jugosłowiański oświadczył wyraźnie, że duch królestwa Jugosławji przeniknął głęboko do jego duszy i że nie pozwoli na to, aby można o tem wątpić. Nowy Sejm narodowy, który opiera się na zaufaniu całego narodu, ma za święty obowiązek współdziałać z rządem królewskim nad zapewnieniem pomyślnej przyszłości państwa i oparciem jej na trwałych podstawach. Jako stojący na czele listy narodowej, czuję się szczęśliwym, mogąc z głębi serca podziękować wszystkim obywatelom, świadomym wielkości ich obowiązku narodowego i obywatelskiego, za zaufanie, jakie zechciał okazać mnie i wszystkim innym kandydatom listy narodowej. Zaufanie to, które znalazło swój wyraz w tłumnym udziale we wczorajszych wyborach, daje nowy impuls do wzmożonej pracy w sensie i duchu polityki jugosłowiańskiej, na rzecz której naród wypowiedział się w dn. 8 listopada.

Przywódcy Centrolewu przed Sądem

15-ty DZIEŃ PROCESU. DZIAŁALNOŚĆ POSŁA DUBOIS'A.— ĆWICZENIA MILICJI P. P. S.

WARSZAWA, (tel wł. 11.XI 31). 15 ty dzień procesu rozpoczął się przy pustej sali. Zeznają przed południem świadkowie, którzy nic nowego do sprawy nie wnoszą. Bohaterem dnia jest poseł Dubois, o którym wiele mówią świadkowie. Rad a Bonczar i wywiadowca Olszewski szczegółowo opisują podejrzane ćwiczenia milicji w lasach. Zkolei zeznaje Marjan Kozielewski, ówczesny komendant policji w Zagłębiu Dąbrowskim opisuje przygotowania do zjazdu milicji w lasach Niezgonickich. Poszczególne oddziały milicji PPS wysiadały na różnych stacjach i maszerowały lasami na miejsce zbiórki. Cała kompanja była jednakowo umundurowana: granatowe koszule z czerwonemi krawatami. Podinsp. Kozielewski zatrzymał oddział milicji. Opowiada dalej, że w czasie rozmowy z dowódcą oddziału kompanja zaczęła się rozchodzić. Podinsp. Kozielewski oświadczył dowódcy, że nie puści idących do Łośnia. Wtedy komendant zaczął mówić do swoich podwładnych, żeby się rozeszli i pojedyńczo szli do Łośnia. Widząc, że idący nie usłuchają rozkazu Kozielewski dał rozkaz policjantom rozproszenia oddziału.

W tej chwili z ławy oskarżonych odzywa się jakiś głos.

Przewodniczący: Panie Kiernik proszę nie przeszkadzać. Okazuje się, że to poseł Dubois przeszkadzał i że poseł Kiernik nie mówił nic.

Przewodniczący: Panie Dubois proszę nie przeszkadzać dowcipami.

Poseł Dubois. To nie jest dowcip Panie Przewodniczący, to uwaga, że w czasie rozpraszania oddziału jednemu z uczestników złamano rękę.

Przewodniczący: Pan będzie miał jeszcze sposobność zadawać pytania.

Podinsp. Kozielewski opowiada następnie, że po rozproszeniu oddziału pojechał samochodem do Sosnowca, gdzie na posterunku policyjnym zgłosili się do niego posłowie Dubois, Bień oraz urzędnik samorządowy Hoch. Panowie ci weszli bez przywitania i poseł Dubois zapytał niegrzecznie: Co Pan zrobił z moimi ludźmi? Podinsp. Kozielewski oświadczył posłowi, że rozproszył oddział, gdyż uważa, że robienie zabawek w wojsko, czy manewrów jest niedopuszczalne.

Jak to nie wolno — zapytał wówczas poseł Dubois — robić manewrów?

Owszem, oświadczył świadek, ale z udziałem delegata Min. Spraw Wojsk.

Przewodniczący zapytuje o wystąpienia przywódców Centrolewu na wiecach na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Wystąpienia te nie były częste, odpowiada świadek, ale przemawiał tam wyłącznie przywódcy PPS., wystąpienia te by'y bardzo agresywne. Do tego stopnia, że prawie wszystkie wiece musiały być rozwiązywane.

— Adw. **Berenson:** Czy ci TUR'owcy występowali tam w lasach tajnie, czy jawnie. Czy nie szli zupełnie tak jak skauci lub jak strzelcy?

— **Świadek:** Między strzelcami, skautami a milicją partyjną w tym czasie, mój Boże...

Przerywa mu adw. **Berenson:** Przepraszam, skąd milicją?

— **Świadek:** Mieliśmy informacje, że w tych ćwiczeniach TUR'a brała udział milicja porządkowa.

— Adw. **Sterling:** Czy ci idący mieli sznureczki oznaczające szarżę, tak jak harcerze.

— Tak.

— Czy Pan wie, że istnieją czerwoni harcerze.

— Tak, ale tam byli i starsi.

Adw. Sterling ustala następnie, że Starostwo pozwoliło maszerować oddziałom do Ząbkowic i nie wskazało drogi. Adw. Benkiel składa sądowi oryginał pozwolenia Starostwa.

— Adw. **Barcikowski:** Czy Pan należał do PPS?

— **Świadek:** Proszę Sądu o uchylenie tego pytania.

— **Przewodniczący:** Może Pan nie odpowiadać.

— **Kozielewski**, przerywając adwokatowi Landauowi. Ja się z tem nie kryję.

Adw. **Landau:** A to co innego.

— Adw. **Barcikowski:** To pytanie jest istotne dla sprawy, ja chcę ustalić czy świadek zna organizację milicji PPS.

— **Przewodniczący:** To niech Pan postawi takie pytanie. Można nie należeć do PPS a znać organizację milicji.

— **Świadek:** Ja nie kryję, że kiedy wyszedłem ze Szczypiorny, gdzie byłem internowany, wstąpiłem do POW i byłem przez pewien czas instruktorem w PPS.

— Oskarżony **Ciołkosz:** Czy Pan był w Warszawie, kiedy pobito redaktora Mostowicza? — Nie.

— A w jakim czasie Pan pełnił służbę w Warszawie?

— Od października 1926 do maja 1927 r.

Oskarżony **Ciołkosz:** Więc wtedy właśnie pobito redaktora Mostowicza. — Być może, nie sprzeczam się.

— Oskarżony **Ciołkosz:** Czy Pana przeniesiono do Zagłębia z awansem?

Świadek protestuje gwałtownie: Nic podobnego Sam prosiłem o przeniesienie ze względów materjalnych.

Oskarżony **Dubois:** A kto był komendantem milicji PPS na terenie Zagłębia.

Kozielewski: Zdaje mi się, że towarzysz... że p. Dobrowolski, poprawia się świadek.

Na ławie obrońców gremjalny śmiech. Po wysłuchaniu tego świadka, Sąd zarządza półgodzinną przerwę.

Z kolei zeznaje kierownik Urzędu Śledczego w Sosnowcu, Rosołowicz. Świadek dowiedział się, że mają się odbyć ćwiczenia wojskowe TUR'u. Wywiadowcy jego byli w kontakcie z komendantem policji. Na szereg pytań przewodniczącego świadek odpowiada, że oddziały szły w kierunku Ząbkowic. Tam chciano zorganizować większe zebranie, lecz ponieważ przybyły jedynie mniejsze grupki, zebranie było niewielkie. Z przebiegu tego zebrania miał relacje niekorzystne dla oskarżonych. Poseł Dubois obraził jednego z wywiadowców i źle wyrażał się o Rządzie. Następnie świadek opowiada o odprawie komendantów która odbyła się w Będzinie i gdzie na wypadek wystąpień postanowiono wciągnąć do milicji wszystkich członków partji do 45 lat. Milicja była uzbrojona, lecz większa część jej członków miała na noszenie broni pozwolenie. Następnie chce mówić o piątkach, podkreślając, że tworzono je we wrześniu 1930 r.

Obrona: Dlaczego Pan o piątkach nie mówił u sędziego śledczego?

Świadek tłomaczy się tem, że uległ atakowi sercowemu i musiał wyjechać na kurację.

Prokurator **Rauze:** Czy pamięta Pan co mówił poseł Dubois na zebraniu w Ząbkowicach.

Świadek: Nie pamiętam

Adw. **Berenson:** Otrzymał Pan informacje o manewrach 5 kwietnia, czy wiedział Pan o zezwoleniu?

Świadek: Nie.

Z dalszych odpowiedzi świadka wynika, że nie zameldował on władzom bezpieczeństwa o informacjach, jakie otrzymał w sprawie tych ćwiczeń.

Adw. **Benkiel** usiłuje następnie wyjaśnić sprawę pozwolenia starostwa, z zeznań bowiem świadka wynika, że zezwolenie takie było, jednak policja się do niego nie zastosowała.

Prokurator **Grabowski:** A kto powiedział w czasie zebrania w Ząbkowicach, że czerwony sztandar zawiśnie na Belwederze?

Świadek: Nie pamiętam, może poseł Dubois.

Adw. **Sterling:** Dlaczego powiedział Pan przed chwilą, że treści przemówienia posła Dubois w Ząbkowicach świadek nie pamięta.

Świadek plącze się w tej odpowiedzi, z której wynika, że wbrew temu, co powiedział poprzednio, przebiegu zebrania w Ząbkowicach zupełnie nie zna. Następnie przewodniczący odczytuje zeznanie świadka złożone w śledztwie, które w wielu punktach pozostaje w rażącej sprzeczności z tem co świadek zeznał w Sądzie.

Następny świadek Nowakowski, 20-letni ślusarz, należał do PPS i brał udział w milicji. Zeznaje, że celem milicji była ochrona zebrań i wieców. Broni nie otrzymał nigdy.

Z kolei przy barjerze staje 3 świadków, należących do dziś dnia do PPS i będących członkami milicji. Świadkowie ci zeznawali już w poprzednich procesach w sprawie z 14 września i o zamach bombowy, którego nie było. Stanisław Perzyński należy do partji i milicji od 1926 r. Stwierdza, że milicjanci posiadają broń lecz prywatną; o broni partyjnej nie słyszał.

Adw. **Benkiel:** Czy był Pan na kongresie krakowskim?

Świadek: Tak jest.

Adw. **Benkiel:** Czy może Pan scharakteryzować kongres?

Świadek: Trudno mi jest na to odpowiedzieć. Jechaliśmy bowiem na kongres autobusami, które policja zatrzymywała w drodze kilkakrotnie, tak że straciliśmy kilka godzin. W ten sposób przyjechaliśmy do Krakowa w czasie, gdy kończył się pochód.

Adw. **Benkiel:** Czy na kongresie wzywano do obrony konstytucji i domagano się zwołania Sejmu.

Świadek: To było żądanie zasadnicze.

Adw. **Szumański** zadaje jeszcze świadkowi kilka pytań dotyczących jego aresztowania. Świadek w odpowiedziach swych stwierdza, że przyczyny jego aresztowania nie podano. Dalsze zeznania świadka nie wnoszą nic ciekawego.

Rozprawę odroczono do jutra.

Autonomiczny rząd w Mandżurji?

WIEDEŃ, (Pat). „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Pekinu: Japończycy mają zamiar utworzyć w Mandżurji autonomiczny rząd przychylny Japonji. W obsadzonych terytorjach zostali przydzieleni zarządom miejskim i stacjom kolejowym instruktorzy Japończycy. Japończycy zasekwestrowali dochody z ceł i z podatku od soli, wobec czego komendanci chińscy nie mają pieniędzy na zapłatę żołdu żołnierzom.

Wypędzony gubernator Mandżurji gen. Czang-Hsi Liang przebywa ciągle jeszcze w Pekinie. Twierdzą, że rozporządza on jeszcze 170 tysiącami żołnierzy w Mandżurji. Gen. Czang-Hsi-Liang stosuje się do zaleceń rządu chińskiego i nie atakuje Japończyków, ponieważ Chiny spodziewają się interwencji Ligi Narodów.

Japończycy faworyzują generała chińskiego Juan-Szi Kai, który walczył po stronie Japonji. Gen. Maa, mimo zakazu wydanego przez Pekin, zarządził mobilizację w Mandżurji i spodziewa się, że skupi około siebie 40 tysięcy żołnierzy.

* * *

TOKJO, (Pat). Według doniesień z Mukdenu, nowy rząd, który został tam w piątek utworzony, przystąpił do pracy. Miarodajne koła japońskie zaprzeczają, jakoby pozostawały w jakimkolwiek kontakcie z nowym rządem mukdeńskim, aczkolwiek „Japonja powitałaby z zadowoleniem wszelki wysiłek, zmierzający do zapewnienia uczciwej administracji, któraby sprzyjała stabilizacji sytuacji".

Nowe noty Chin i Japonji

GENEWA. PAT. — Liga Narodów otrzymała nowe noty od rządów chińskiego i japońskiego. Nota chińska wyjaśnia niedawne incydenty w Tien-Tsinie, nota chińska zaś podaje stan sił zbrojnych japońskich i chińskich nad rzeką Nonni i w okolicach An-Gan-Chi. Wojska chińskie są znacznie liczniejsze. Pozatem Chiny wyrażają gotowość przystąpienia do rozejmu zbrojeń pod warunkiem, że Liga Narodów okaże się zdolną do szczęśliwego zakończenia konfliktu mandżurskiego.

Japończycy nie posuną się ku północy

WASZYNGTON. (Pat). Ambasador japoński złożył wizytę w departamencie stanu i oświadczył, że rząd jego nie będzie kładł nacisku na ostateczne załatwienie wszystkich, zgórą 300 chińsko-japońskich kwestyj spornych, domaga się jednak, aby Chiny wypełniały zobowiązania traktatów w okolicach ogarniętych rozruchami.

Ambasador oświadczył Stimsonowi, że Japończycy są silnie ufortyfikowani na przyczółku mostowym na rzece Nonni, lecz nie posuną się ku północy i nie będą zagrażać wschodnio-chińskiej linji kolejowej.

Przed rokowaniami niemiecko-francuskiemi

PARYŻ. PAT. — Rokowania francusko-niemieckie w sprawie odszkodowań i kredytów krótkoterminowych weszły dziś w nową fazę. Ambasador francuski w Berlinie po odbyciu rozmów z kanclerzem Brueningiem oraz sekretarzem stanu spraw zagranicznych Buelowem przybył dziś popołudniu do Paryża i był przyjęty przez premjera Lavala.

Jakkolwiek koła miarodajne zachowują największą tajemnicę co do treści tych propozycji to jednak pewne wiadomości przeniknęły wieczorem na zewnątrz.

Mówią, że rozmowa między premjerem Lavalem i ambasadorem Poncet trwała parę godzin.

Niemcy pragną jakoby skorzystać z pewnych rozterek, które powstały między interesami Francji i interesami krajów anglosaskich. Jeśli spłacimy kredyty krótkoterminowe udzielone nam — mówią Niemcy — to nie będziemy mogli uiścić odszkodowań.

Dlatego też Niemcy proszą o zwołanie komitetu doradczego, przewidzianego przez plan Younga, aby zbadał on raz jeszcze ich zdolność płatniczą. Mają oni nadzieję, że Francja zgodzi się na obniżenie części bezwarunkowych wypłat odszkodowań oraz na ustanowienie nowego moratorjum.

Niemcy proszą, ażeby komitetowi doradczemu nadano obszerniejsze pełnomicnictwa, które pozwoliłyby mu ustalić sposób spłaty tych kredytów, oczywiście po otrzymaniu nowej pożyczki we Francji.

BERLIN. PAT. — Przewodniczący frakcji socjal - demokratycznej dr. Breitscheid, przemawiając na zgromadzeniu w Kassel, oświadczył m. in., że w obecnej chwili bezpośrednio przed rozpoczęciem nowych rokowań francusko - niemieckich uważa on za swój obowiązek zwrócić się do Francji z ostrzeżeniem, ażeby okazała zrozumienie dla Niemiec i zrezygnowała z wysuwań żądań, po spełnieniu których Francja liczy na osłabienie nacjonalizmu niemieckiego.

Wręcz odwrotnie — oświadczył Breitscheid — Francja powinna w tym celu okazać ustępliwość w polityce reparacyjnej i przyczynić się tą drogą do uzdrowienia finansów i gospodarstwa niemieckiego.

Tylko w ten sposób możliwem będzie skuteczne przeciwstawić się wzrastającemu ruchowi hitlerowskiemu — zaznaczył Breitscheid — wdzierającemu się już w szeregi socjal - demokracji.

UROCZYSTOŚCI W WARSZAWIE

Z OKAZJI 13 ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI

WARSZAWA. PAT. — W dniu 11 listopada cała Polska uroczyście czciła 13 tą rocznicę niepodległości.

W stolicy uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań dla żołnierzy.

O godzinie 10 rano w katedrze św. Jana odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Mszę celebrował J. Em. ks. kardynał Kakowski w otoczeniu licznego kleru. Na nabożeństwie obecny był Pan Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie rządu z p. premjerem Prystorem, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele Sejmu i Senatu, generalicja, przedstawiciele władz państwowych i komunalnych oraz rzesze wiernych.

Na placu Marszałka Piłsudskiego dorocznym zwyczajem odbyła się rewja wojskowa.

O godzinie 10 min. 35 dowódca O. K. I gen. Jarnuszkiewicz odebrał raport od dowódców poszczególnych oddziałów. W kilka minut później rozległ się sygnał „baczność". Dowódcy oddziałów komenderują: „Prezentuj broń!", orkiestry grają hymn narodowy. Na plac wjeżdża wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, który przejeżdża przed frontem oddziałów.

O godzinie 11-ej przybywa Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego, przy dźwiękach hymnu narodowego. Pan Prezydent, po przejściu przed frontem ustawionych oddziałów, podchodzi do trybuny, witając się z przedstawicielami rządu.

W czasie, gdy oddziały przygotowują się do defilady, na placu przed trybuną odbyła się uroczystość wbijania gwoździ w drzewce sztandaru Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej w Warszawie. Pierwszy gwóźdź wbił Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Defiladę prowadzi wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, stając następnie obok p. Prezydenta na trybunie wraz z dowódcą O. K. I gen. Jarnuszkiewiczem.

Po odjeździe Pana Prezydenta nastąpiło złożenie wieńca przez delegatów Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Warszawie na grobie Nieznanego Żołnierza.

W godzinach wieczornych odbył się uroczysty obchód święta w Domu Żołnierza. Pozatem w oddziałach wojskowych odbyły się pogadanki dla żołnierzy, a w kinach i teatrach przedstawienia.

KURATORJUM ZROBI TO NAPEWNO

Umieściłem w „Słowie" cztery felietony o Nowogródczyźnie, za punkt wyjścia mając Baranowicze*). Stwierdzić należy, że pochwał na cześć tej ziemi było w nich mało, albowiem całkiem rozmyślnie dotykałem spraw ciemniejszych, oglądając medal z jego odwrotnej strony. Przy takiej obserwacji pewne rzeczy podobne są do Krzyża Zasługi: od frontu piękna emalja i złoto, a z tyłu płasko. Ale płaska strona ma również swoją wartość. Niekiedy zaś można i na niej dojrzeć coś nieoczekiwanie przyjemnego.

Wracam więc jeszcze raz, ale już napewno ostatni, do Baranowicz. Ich frontowa strona — ulice Szeptyckiego i Narutowicza, oficjalne obchody, akademje w sali Apollo, walka z bezrobociem i t.p. imprezy — wszystko to jest, niepozbawione szlachetnych ambicyj. Wystarczy wszakże zboczyć trochę na lewo, czy na prawo, choćby w ulicę kanonizowanego tutaj Hoovera, aby ujrzeć odwrotne, „prawdziwe oblicze miasta: ani śladu chodników i bruków, drewniane chałupy i błoto po kolana, z którem w nierównej walce zmagają się tutejsze fordy.

A jednak... Jeśli kto ma cierpliwość skakać godzinkę jaką z kamienia na kamień wzdłuż kałuż ulicy Senatorskiej za nowowybudowaną cerkwią, może doskakać się na tej odwrotnej stronie medalu do siurpryzy, która wprawi w przyjemne zdumienie.

Gdzieś, pod sto dwudziestym którymś numerem (takie są kursa w tem mieście), ni stąd, ni zowąd wyrośnie okazały piękny gmach z wysokim dachem i podniesieniem. Dookoła już pustka zupełna, najszczersze błoto i karłowate sosenki — i naraz taki poprostu pałac. Tak chce się w pierwszej chwili nazwać ten budynek zewzględu na kontrast, jaki stanowi z otoczeniem.

Przyjrzawszy mu się bliżej, cofniemy naturalnie pierwsze określenie. Budynek jest bez wyrazu i bez stylu: koszary pomieszane z dworkiem na wzór stacji kolejowej. W dodatku jest nieotynkowany i szpetny ordynarną cegłą. Ale w przyszłym roku ma być już całkiem biały z czerwonym dachem, w zieloności okalających go trawników i gazonów. A gdy w maju nie będzie tu błota, gdy zakwitną bzy i zapachną sosny, gdy niebo będzie błękitne, a piasek żółty — powiemy: ach, jak tu pięknie i przyjemnie!

Tymczasem powyższą pochwałę zastosować możemy do wnętrza tego budynku. Znakomicie rozplanowane, obszerne, widne, białe i czyste — mieści ono w sobie dwie szkoły: parter zajmuje szkoła handlowa, piętro i suterêny szkoła budowlano-drogowa. Dwa zakłady specjalne, zawodowe, w mieście liczącem dwadzieścia parę tysięcy mieszkańców! To zasługuje na uwagę. To przecie czegoś dowodzi. Aczkolwiek wcale się nie rzuca w oczy i przeciętnemu zwiedzaczowi nigdyby nie przyszło do głowy, że tego rodzaju instytucje istnieją w Baranowiczach.

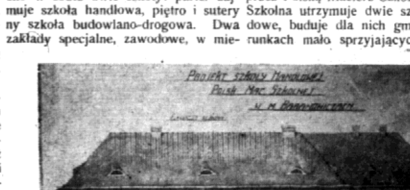

Projekt Szkoły Handlowej P. M. S. w Baranowiczach.
(Architekt T. Żołądkowski).

Obydwie te szkoły utrzymywane są przez Polską Macierz Szkolną. Macierz Szkolna utrzymuje dwie szkoły zawodowe, buduje dla nich gmach w warunkach mało sprzyjających. Czyż to nie jest godne uwagi?

Szkoły są prowadzone wzorowo. Wystarczy przejść się po błyszczących korytarzach, przyjrzeć się schludnie ubranej, grzecznej i uprzejmej młodzieży, zaglądnąć do białych i jasnych klas. Ach, żadna ławka nie porżnięta scyzorykiem! Palta w szatni wiszą porządnie na kołkach i nie widać walających się po podłodze kaloszy i czapek. Ogryzków owoców i strzępów papieru nie znajdziemy nigdzie.

W suterenach mieszczą się warsztaty. Kilkunastu chłopców hebluje tu, struże, klei — słowem, majstruje najrozmaitsze rzeczy. Obok wejdziemy do modelarni, gdzie jak na wystawie budowlanej, możemy oglądać różności: od wykresów i przekrojów do miniaturowych chat, domów i mostów. Jest to dział, nad którym czuwa inż. Vymental, ujmujący Ślązak, który mówi idealnie kulturalną polszczyzną z niezmiernie sympatycznym cudzoziemskim akcentem. To zespolenie poprawności wysławiania się z miękką obcą wymową, przy wysokim wzroście i nietutejszym exterieurze inżyniera, jest szczególnie miłe.

Musimy pomówić z dyrektorem szkoły Handlowej p. Kazimierzem Weberem. Ten młody i pełen inicjatywy królewiak opowie o tem, co towarzyszy stale wszystkim naszym „poczynaniom" — o t. zw. popularnie bolączkach. Dziwny to wyraz, szereko w naszym kraju rozpowszechniony obok innego, niemniej używanego: „palący". Bolączki i palące potrzeby, bolączki i palące zagadnienia — oto dwa bieguny, w których się chętnie obracamy. I nie wiem, czy te dwa pojęcia „wykluczają" się wzajemnie, czy też „pokrywają".

Szkoła Handlowa w Baranowiczach ma również swoje bolączki i palące potrzeby, chociaż obserwator, nie wtajemniczony w jej życie, nie dostrzeże ich.

Bolączkę jej stanowi to, że jest ona szkołą trzyklasową. A więc nie jest właściwie jeszcze szkołą średnią. Jako taka daje swym absolwentom ograniczone prawa, gdyż tylko w służbie cywilnej równoznaczne z maturą gimnazjalną, w wojskowości zaś jej dyplom równa się zaledwie sześciu klasom gimnazjalnym. Skąd takie rozgraniczenie — niewiadomo. Ktoś tak postanowił i basta. Najgorsze jest jednak to, że wstęp do wyższych uczelni zamknięty jest dla jej absolwentów.

Rezultaty tego są bardzo wyraźne: spadek frekwencji młodzieży. W roku 1929 szkoła liczyła 166 chłopców i dziewcząt, obecnie zaledwie 90. Młodzież przekonywa się, że szkoła nie może zapewnić jej przyszłości i opuszcza ją, szczególnie chłopcy, dla których kwestja służby wojskowej jest właśnie „paląca".

Jakże temu zaradzić? Przebudować szkołę na czteroletnią. Czteroletnia szkoła da uprawnienie całkowicie równoznaczne z maturą gimnazjalną, zagwarantuje absolwentom wstęp do podchorążówki i do wyższych szkół handlowych.

Cóż trzeba uczynić celem reorganizacji szkoły? Przedewszystkiem podnieść poziom wymagań przy przyjmowaniu do niej. Reformę tę przeprowadzono w obecnym roku szkolnym: od nowowstępujących uczniów szkoła żąda świadectwa ukończenia całkowitej siedmioklasowej szkoły powszechnej, tak właśnie, jak tego żąda t. zw. gimnazjum wyższe. Poza tem trzeba rozszerzyć program nauki zgodnie z wymaganiami, stawianemi przez Ministerstwo czteroklasowym szkołom handlowym. I to uskutecznił również w tym roku dyrektor Weber w porozumieniu z Kuratorjum wileńskiem.

Cóż nakoniec pozostaje? Pozostaje pracować jaknajusilniej i obkuwać tutejszą młodzież tak, aby Kuratorjum po najbliższej wizytacji przysłało pięknie „wygotowane" pismo, a w niem stałoby: zezwalamy wam na otwarcie w roku szkolnym 1932 — 1933 czwartej klasy w zupełności bowiem zasługujecie na to. Pamiętajcie przytem, że Baranowicze to nie byle co, tartaki, młyny świetna przyszłość i wogóle centrum handlu hurtowego na całe województwo.

Wu.

*) Bardzo przyjemne miasto, Cum grano salis, 20.000 w Stołowiczach, Bajstruki i prymaki.

Ekscesy antysemickie w Wilnie

FILOZOFJA NA TROTUARZE.

Zaczęło się to „bicie żydów" w Berlinie na Kurfuerstendamm w barach, kawiarniach za koktajlami i brzęk tłuczonego szkła mieszał się z niemieckim „prosit" i wrzaskami poturbowanych—na tej ulicy tak umalowanej na czerwono i błękitno rurkami neonu, że cała robi wrażenie prostytutki. Z asfaltu Kurfuerstendamm dreszcz ten zabiegł aż po białe polskie czapki studenckie. Bito żydów w Uniwersytecie Jagiellońskim, bito w Warszawie, a od wczoraj bije się ich w Wilnie. Wpływ i autorytet ciała profesorskiego na ogarniętą tym dreszczem młodzież okazał się równy zeru.

Pisząc o tych wypadkach, w czasie tych wypadków trzeba powiedzieć: spokojnie, spokojnie, spokojnie. Publicystyka powinna czasami chodzić na trotuar, lecz nigdy zachowywać się jak trotuar. A więc raz jeszcze: spokojnie i bez przesady. Ekscesy z biciem nie są „hańbą Polski"— jak wołają niektórzy, bo oto widzieliśmy, że w tym roku zaczęły się na Kurfuerstendamm, a nie chcemy obciążać tego artykułu długim szeregiem krajów gdzie podobne ekscesy miały miejsce, lub mają miejsce. Jeśli ktoś zawoła, że to „odruch średniowiecza" to niewątpliwie będzie miał rację, tylko popełnijmy tu naukową dygresję i powiedzmy, że nie znaczy to, aby wyraz „średniowiecze" miał **zawsze** oznaczać kategorję ujemną. Jest to epoka uduchowienia, choć paliło się wtedy czarownice i heretyków na stosie z zapałem, z radością, — nieomal na wesoło. Są to te **dziwne** sprzeczności natury człowieczej, które są jednak realnością, jak ta że myśliwi, a więc ludzie uprawiający z rozkoszą mord niewinnych stworzeń należą przeważnie do ludzi o gołębim usposobieniu. A więc nie znaczy to jeszcze, aby z tej młodzieży, która wybija szyby najsolidniejszym, najlojalniejszym i najbardziej obywatelsko nastrojonym firmom żydowskim — przynosząc tym niesłychaną krzywdę poziomowi i obyczajom naszego życia — nie powyrastali ludzie przyzwoici. Są sprzeczności w naturze ludzkiej, są instynkty które czasami szukają sobie ujścia w kierunku o **obrzydliwej formie** a nie mniej bójka na pięści, na laski jest surogatem przeżyć wojennych, to znaczy tęsknoty, które tak jak tęsknota do miłości, związana jest z naturą każdego zdrowego, każdego cokolwiek wartego człowieka.

Wypaliwszy te filozoficzne „tout comprendre..." pod adresem awanturującej się wczoraj **czasami zupełnie niegodnie** naszej młodzieży akademickiej (o żydowskiej powiemy później) przejdźmy teraz do aktu oskarżenia. Otóż sama sprawa trupów, budzi w nas, jako w ludziach szanujących każdą religję, pewien odruch niechęci, a te dyskusje o żydowskich noworodkach i żydowskich niemowlętach w formalinie, czy zwłoki tego a tego trupka żydowskiego mają dostateczną ilość lat, aby go jako wkład żydów do prosektorjum przyjąć. Są to wszystko rzeczy, które powinny być przykre, które stanowią to co jest **intymne, wstydliwe w nauce** i jak każda rzecz intymna a przykra nieprzyjemne robi wrażenie, gdy się o niej wrzeszczy, a zwłaszcza wtedy, gdy się w końcu końców dowiadujemy, że mimo swoich wierzeń religijnych, szpitale żydowskie dostateczną ilość zwłok na użytek prosektorjum dostarczyły. Wątpię czyby Gotfryd de Bouillon,— o ile wczorajsi pogromcy niewiernych wiedzą kto był ten pan — wypisał hasło trupów i trupków żydowskich na swoim sztandarze gdy jechał na wyprawę krzyżową. Ponieważ jednak nie jestem ani kucharką zapisaną do św. Zyty, ani redaktorem „Głosu Narodu" więc nie wiem czy jestem dostatecznie miarodajną osobą do zabierania głosu na temat co jest wzniosłe, a co nie wzniosłe.

NARODOWA DEMOKRACJA A ŻŁOBY Z NIEMIERZA

Narodowa Demokracja chce pod płaszcz swej ideologji wziąć te kawałki szkła, które lecą z okien. Wszystko wskazuje na to, że endecja rozumuje w sposób następujący: „Centrolewowi nie udało się w zeszłym roku w dniu 14 września zrobić solidnych rozruchów antyrządowych. Kto wie, czy nam się to nie uda za pomocą antysemityzmu, uprzednio pochowawczy tych z nas, którzy do żydowskiego plemienia należą". To rozumowanie doprowadziło już do tego, że żłoby wileńskie z Popław, Lipówki okolic Markuć i aż z pod samego Niemierza, specjalnie na tą uroczystość przybyłe dobierały się do szeregu sklepów na Wileńskiej i Wielkiej. Całe to rozumowanie endeków jest tępe od początku do końca. Na awanturach antysemickich **straci endecja podwójnie**, straci wśród akademików, straci wśród starszego społeczeństwa. Straci wśród zapaleńców, straci wśród ludzi rozsądniejszych. Oczywiście przecież, że endecy **nie będą mogli dotrzymać kroku awanturnikom**, że prof. Komarnicki naprzykład, poseł wileński na Sejm, nie tylko nie ukradnie kaloszy na Wileńskiej, a szaliku na szyję na Wielkiej z obrabowywanego przez żłobów sklepu, lecz nawet nie będzie stawiał samych niedostatecznych kandydatom - żydom na egzaminach, idąc za hasłem „odżydzania" Uniwersytetu. Społeczeństwo akademickie **ogarnie do endecji właśnie wskutek tych awantur, żal, niechęć i niesmak.** To samo tylko jeszcze silniej wśród starszego społeczeństwa.

ŻYDZI.

Byliśmy, dziennikarze wileńscy, zaproszeni wczoraj przez p. wojewodę Beczkowicza na konferencję w sprawie zajść. Zabrał głos prezes syndykatu dziennikarzy żydowskich, muszę przyznać, że dosyć **bezczelny.** Powiedział dosłownie: „wiadome jest, że rozruchy uliczne są tylko tam, gdzie ich rząd chce, chyba, że rząd jest słaby, czego o obecnym rządzie polskim powiedzieć nie można", innemi słowy — p. prezes żydowskiego syndykatu zarzucił rządowi polskiemu **obrzydliwe przestępstwo.** Szkoda, iż wojewoda Beczkowicz odrazu aroganta za drzwi nie wyprosił.

POLICJA A WOJEWODA

Czy policja wileńska może napisać w komunikacie, iż stłumiła rozruch w zarodku — chyba nie. Nie znamy się na technice policyjnej w chwilach tłumienia rozruchów masowych i dlatego nie ośmielamy się sądzić, czy wczorajsza wileńska strategja policyjna stała na wysokości zadania. Czy nie należało np. nakazać sklepom zamykanie okiennic z chwilą, gdy tłum, który policję roztrącał (widzieliśmy to na własne oczy, koło św. Jana) zbliżał się do danej ulicy. Sądzę, że te same wątpliwości miał wojewoda, gdyż podczas krótkiego swego przemówienia na konferencji dwa razy powracał do oświadczenia, że będzie „ostro reagował na niedołęstwo władzy", albo też, że będzie szukał „niedociągnięć podwładnych mu władz".

ENDECJA, KRYMINALIŚCI, KOMUNIŚCI

Endecja na całej tej hecy polityczne, nie zarobi, lecz straci. Natomiast kto wie, czy nie zechcą z niej skorzystać miejscowi komuniści i kryminaliści. Dlatego jesteśmy za jaknajwiększą przed niczem nie cofającą się energją, przy tłumieniu rozruchów, gdyby miały być dzisiaj powtórzone. Wszystkim poszkodowanym należy się oczywiście pomoc ze strony społeczeństwa i państwa. **Cat.**

PRZEBIEG ZAJŚĆ W DNIU 10-go LISTOPADA

NA DZIEDZIŃCU PIOTRA SKARGI

Już od rana na dziedziniec Piotra Skargi przybyły grupy młodzieży akademickiej, która w myśl powziętej w poniedziałek endeckiej rezolucji wiecowej, nie dopuszczała żydów do U. S. B.

Poza drobnemi starciami z żydami, którzy wyparci z podwórka zgromadzili się koło kościoła św. Jana doszło do zajść z grupą młodzieży przeciwnej usuwaniu żydów.

W tym czasie do zgromadzonych studentów wyszedł J. M. Rektor Januszkiewicz wzywając jeszcze raz do spokoju.

Tymczasem studenci żydzi uformowali pochód kierując się w stronę swego lokalu w domu Krengla przy ul. Ludwisarskiej.

Zgromadzeni zaś studenci-chrześcijanie udali się również pochodem do gmachu Śniadeckich przy ulicy Słowackiego by usunąć żydów z zakładu chemji.

TRAGICZNE ZAJŚCIE

Obecni w zakładzie żydzi widząc zbliżających się studentów poczęli uciekać oknami kierując się w stronę rynku drzewnego, alarmując woźniców i tragarzy żydowskich i wzywając ich na pomoc.

Momentalnie koło gmachu Śniadeckich zebrała się cała dzielnica żydowska obrzucając studentów kamieniami.

Policja czyniła wszelkie wysiłki, by rozdzielić walczące na laski i pięście obie grupy co w rezultacie jej się udało.

W czasie zajść przed gmachem otrzymał ciężki cios kamieniem student pierwszego roku prawa 21letni Stanisław Wacławski, rodem z Sanoka (Małopolska).

Koledzy, widząc jego stan, wezwali dorożkę, by odwieźć rannego do szpitala.

Wacławski po ulokowaniu go na oddziale chirurgicznym szpitala św. Jakóba, mimo zabiegów lekarskich, w niespełna godzinę potem, nie odzyskując przytomności — zmarł.

Podstępne poranienie Wacławskiego i udział postronnych w zatargu ściśle akademickim, wywołało wśród studentów niesłychane wzburzenie, które wyraziło się w pobiciu pięciu żydów, opatrzonych następnie w pobliskiej aptece.

WYBICIE SZYB W STOW. STUDENTÓW - ŻYDÓW

Po zajściach na Słowackiego zebrani studenci udali się przed gmach Krengla na ul. Ludwisarskiej. W ślad za pochodem posuwała się policja pod kierownictwem kom. Matysewicza. Lokal studentów-żydów był w poniedziałek miejscem zbiórek bojówkarzy żydowskich. To było powodem demonstracji przed związkiem.

W chwili, gdy pochód wychodził z ul. św. Ignacego na Ludwisarską, policja konna otoczyła gmach i przez to znalazła się pod gradem kamieni, które posypały się z okien w kierunku pochodu. Policjanci uzbrojeni w laski gumowe wbiegli do wnętrza lokalu studentów-żydów i zastała tam cały sztab pałkarzy żydowskich, zajętych rzucaniem kamieni i noszeniem ich wiadrami z podwórka.

Na widok policji zebrani usiłowali stawiać opór.

Wybiegający z lokalu pojedyńczy pałkarze zostali pobici przez stojących na chodnikach studentów.

Trzem pobitym udzieliło pomocy Pogotowie Ratunkowe. Wszystkie szyby w gmachu zostały wybite.

O godzinie 2 pp. pochód przybył na dziedziniec uniwersytecki, gdzie się rozwiązał z zapowiedzią zebrania się o godzinie 4. Miejscem zbiórki miał być Uniwersytet.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW

W związku z powyższemi zajściami rektor zwołał na godzinę 2 pp. nadzwyczajne zebranie senatu, na którem po omówieniu wytworzonej sytuacji postanowiono zawiesić wykłady na wszystkich wydziałach.

Jednocześnie w urzędzie wojewódzkim odbyła się konferencja władz administracyjnych w celu skoordynowania postępowania na wypadek powtórzenia się ekscesów. Postanowiono niedopuścić do jakichkolwiek wystąpień. Przedtem p. wojewoda przyjął dr. Wygodzkiego, który przedłożył żydowski punkt widzenia na zaszłe wypadki.

W tej samej sprawie byli u p. wojewody prez. Folejewski i radny Kruk.

WIEC W MENSIE

O godzinie 4, przybywający na wiec studenci zastali bramę uniwersytecką zamkniętą, a to wobec zawieszenia przez rektora wykładów. Padło więc hasło udania się na podwórko Mensy przy ulicy Bakszta, gdzie też zapowiadany, a do pewnego stopnia decydujący wiec się odbył. Wśród zebranych panował nastrój niezwykle podniecony.

Ponadto napływający wciąż akademicy przynoszą wieść o zastrzeleniu na ul. Zawalnej studenta Sobolewskiego i o ukamienowaniu jeszcze jakiegoś akademika, nazwiska którego nikt nie wie. (Wiadomości były zupełnie fałszywe).

Nic więc dziwnego, że wysiłki kilku mówców usiłujących przemówić do rozsądku zebranych i powstrzymać ich od wyjścia na ulicę spełzły na niczem. Przemawiających zakrzyczano i wśród ogromnej wrzawy, mimo zapowiedzi jednego z mówców, że policja nie dopuści do demonstracji, uformowano pochód, który wraz z przybyłym tłumem nieakademików można określić na 3 tysiące osób.

SKUTKI WYJŚCIA NA ULICĘ

Drogę pochodowi zastąpił już na ul. Bakszta kom. Dowoyno z policjantami uzbrojonymi w karabiny.

Studenci skręcili więc w ul. Sawicz i dostawszy się na Wielką skierowali się ku centrum miasta.

Koło poczty, u wylotu św. Jańskiej policja po raz drugi usiłowała powstrzymać idących. Podwójny kordon policjantów z karabinami w rękach tylko przez chwilę zdołał oprzeć się tłumowi. Uzyskano jedynie tyle, że kierownicy pochodu zobowiązali się wobec interwenjującego komisarza Homoli nie czynienia ekscesów. Miano się jedynie udać pod szpital św. Jakóba, by uczcić zabitego Wacławskiego.

W międzyczasie część demontsrantów przedarła się chodnikami na plac Katedralny, gdzie przyłączyła się do grupy osób idących od strony ul. Arsenalskiej w kierunku demonstracji.

Znajdujący się przed pochodem tłum począł biec w kierunku ulicy Mickiewicza i dopadłszy pierwszych sklepów rzucił się do wybijania kijami i kamieniami szyb wystawowych.

Zniszczone zostały szyby w sklepie piśmiennym tuż przy cukierni Rudnickiego, u Wedla, Segała, Szera, Podzelwera, gablotki z fotografjami wiszące na ścianach posesji nr. 11 i przy zbiegu ul. Wileńskiej, fotosy koło kina „Lux", szyby w zakładzie fotograficznym Kołysza i w sklepie na rogu Tatarskiej, gdzie do niedawna był Lipski.

Tłum, do którego przyłączyły się różne męty społeczne, skierował się następnie w ul. Wileńską, bijąc po drodze szyby we wszystkich sklepach żydowskich, m. in. w firmie Telefunken i Kaca (rowery). Wśród brzęku rozbijanych szkieł raz po raz padają okrzyki „to za wczorajsze napady", „za śmierć Wacławskiego", które to okrzyki tłum podchwytuje pędząc wciąż naprzód.

Przy ulicy Dobroczynnej dogonił awanturujących się oddział policji zwracając biegnących w kierunku ul. Mickiewicza.

Bocznemi uliczkami zdołali oni jednak dostać się na Zawalną, gdzie się odbyło dalsze bicie szyb. Rozbito szyby w drukarni żydowskiej pod nr. 6, u Zingera, w zakładzie fryzjerskim na roku Trockiej w biurze gazet Bergera i kilkadziesiąt pomniejszych sklepach

Przytem bandy rzezimieszków usiłowały rozkradać towary ułożone na wystawach. Kierownictwo rozruchów przeszło już na ul. Wileńskiej w ręce jakichś podejrzanych indywiduów, korzystających z okazji zamieszek.

Handlarze żydzi owładnięci paniką, nie wiedząc co o tem sądzić, porzucali w większości sklepy i uciekali w boczne uliczki. Hulające bezkarnie bandy po rozbiciu kramików na rynku nowogrodzkim zawróciły na ulicę Trocką, gdzie dokonano podobnego spustoszenia.

Konna policja natarła na tłum u wylotu Niemieckiej, spychając rozbijaczy w bramy i sąsiednie ulice.

Skutek tego był ten, że po chwili znowu zebrany tłum jeszcze z większym impetem ruszył w ul. Św. Jańską, niszcząc dalej wystawy M. in. rozbito szyby u optyka Rubina.

Banda nawołując się wzajemnie skierowała się następnie na ul. Wielką, gdzie na wstępie zniszczono szybę w „foto-ekspesie" koło cukierni Sztralla, a następnie cały szereg witryn w sklepach żydowskich przy tej ulicy.

Ofiarą tych wybryków padł Dinces, Gordon (ozdoby wojskowe) „Uniwersal" (sprzęt radjowy i rowery), kilka sklepów z gotowemi ubraniami w sąsiedztwie Odyńca i Nowickiego, domy bankowe Szeskina i Bunimowicza, Bazar Wileński (Alszwang), Fajnsztejn (instrumenty muzyczne). Na placu ratuszowym w chwili, gdy tłum kierowali się w stronę ul. Niemieckiej nadbiegła konna policja i samochody z pieszą.

Tym razem udało się opanować sytuację i rozproszyć gromicieli.

Szczególnie podziałał jeden, jedyny strzał, który padł gdzieś z uliczki Sawicz.

Wszyscy poczęli uciekać i wsiąkać w sąsiednie uliczki. Patrole policyjne energicznie natarły na uciekających likwidując w ten sposób ekscesy.

Poszczególne grupki wprawdzie awanturowały się jeszcze krótko koło sklepików na ulicy Ostrobramskiej, lecz szybko je unieszkodliwiono.

O 7 wiecz. był względny spokój.

POCHÓD NA ŁUKISZKI

W czasie gdy odbywały się powyższe zajścia faktyczny pochód akademików przeszedł na plac Łukiski, gdzie miały miejsce przemówienia. Po uczczeniu pamięci tragicznie zmarłego jednominutowem milczeniem i odśpiewaniu hymnu narodowego pochód rozwiązał się.

Całe nieporozumienie wynikło z tego powodu, że główna uwaga władz była narazie skierowana na pochód, podczas gdy korzystające z zamieszania szumowiny zainicjowały rozbijanie sklepów.

ARESZTOWANIE PODEJRZANYCH

W czasie wczorajszych zajść i zaraz potem aresztowano na mieście przeszło 50 osób, co do których są poszlaki, że byli organizatorami napadów i usiłowanych rabunków.

ZAKAZ SPRZEDAŻY ALKOHOLU

Władze administracyjne, chcąc zapobiec dalszym burdom, wydały zakaz sprzedaży alkoholu przez 3 dni, tj. środę, czwartek i piątek.

Zdecydowano wszelkie próby rozruchów tłumić jaknajenergiczniej w zarodku.

LICZBA OFIAR

Podczas wczorajszych zajść zostało poszwankowanych przeszło 60 osób, z tego 37 osobom udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe. Z pośród zarejestrowanych 37 poszkodowanych większość stanowią Polacy (20 osób). W szpitalu żydowskim leżą pobici Mendel Fejsztejn (Wielka 56) i student Abel Szymanowski. Pobity przed cukiernią Rudnickiego na Trockiej Rudolf Frydberg z Kowna udał się do kliniki.

Antoni Szymański, Stefan Korylowicz, Wacław Stoczko, Wacław Wirprzo — odmówili się od przewiezienia ich do szpitala.

KONFISKATY PISM ŻYDOWSKICH

Wczorajsze wydania pism żydowskich: „Wilner Tog", „Cajt" i „Owent Kurjer" uległy konfiskacie za podanie niezgodnych z prawdą sprawozdań z przebiegu ostatnich zajść.

OCHRONA MIASTA

Wobec wypadków grabieży sklepów i prób wywołania nowych zajść, w policji zarządzono ostre pogotowie. Patrole ochraniają poszczególne ulice przez całą noc.

OD REDAKCJI

Wczorajszy numer „Kurjera Nowogródzkiego", z rozporządzenia władz został skonfiskowany w związku z naszemi relacjami o wtorkowych zajściach antysemickich w Wilnie. Relacje te, na 3-ej stronie dzisiejszego wydania, powtarzamy z pominięciem tych fragmentów sprawozdania, z racji których pismo nasze skonfiskowanem zostało.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW I ĆWICZEŃ w Uniwersytecie Stefana Batorego

Z powodu zakłócenia w poniedziałek i wtorek normalnego toku wykładów i biegu prac w zakładach uniwersyteckich, Senat na nadzwyczajnem posiedzeniu dnia 10 b. m. uchwalił ZAWIESIĆ WYKŁADY I ĆWICZENIA POCZĄWSZY OD WTORKU 10 b. m. OD GODZ. 15-ej DO ODWOŁANIA.

Do ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej

Prezydjum Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. zaalarmowane zaszłemi wypadkami napadów i morderstw dokonanych na studentach Polakach przez młodzież i szumowiny żydowskie, zgłosiło się do Pana Wojewody, przedstawiając wytworzoną sytuację.

Prezydjum Bratniej Pomocy chciało się upewnić, czy fakty tak głęboko oburzające polską młodzież akademicką są Panu Wojewodzie znane, czy sprawcy zostaną ukarani, a bezpieczeństwo młodzieży akademickiej zostanie zapewnione.

Pan wojewoda w odpowiedzi zaznaczył, iż o wszystkich wypadkach wie. Dochodzenia w sprawie ciężkich uszkodzeń i morderstw prowadzi prokurator w ścisłej łączności z panem wojewodą.

Sprawcy zostaną oddani pod Sąd Doraźny.

Akcję zapewniającą bezpieczeństwo Młodzieży Akademickiej prowadzi bezpośrednio pan wojewoda i użyje wszelkich środków, by do dalszych ekscesów nie dopuścić.

Jakiekolwiek akty odwetu ze strony młodzieży akademickiej pan wojewoda będzie musiał uważać za wyraz braku zaufania wobec Państwa i władz bezpieczeństwa.

W obliczu powagi śmierci, wszelka akcja będzie tylko źródłem dalszych krwawych wypadków i umożliwi szumowinom i wywrotowym żywiołom komunistycznym wykorzystywanie sytuacji na swoją korzyść.

Wobec powyższego **pan wojewoda ostrzegł, iż wszelkie wystąpienia przeciwko porządkowi i bezpieczeństwu z jakiejkolwiek strony wyjdą, będą podlegały sądownictwu doraźnemu.**

Zarząd Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akademickiej U. S. B. potępia w sposób najbardziej kategoryczny morderstwa dokonane na osobach akademików polskich przez młodzież i szumowiny żydowskie i **ostrzega** młodzież i społeczeństwo żydowskie przed **fatalnemi** następstwami, jakie wyniknąć mogą w wypadku, jeżeli podobne ekscesy się powtórzą.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Nie dajmy się wciągnąć do aktów samosądu lub odwetu. Nie dajmy się sprowokować żywiołom wywrotowym do brania udziału w niepoczytalnych ekscesach ulicznych. Powaga śmierci zmusza nas, by w oczekiwaniu wykrycia i doraźnego ukarania sprawców zachować spokój w dniach żałoby i ciężkiego smutku, tego wymaga od Was — Godność Człowieka i Polaka.

Spokojną postawą musimy doprowadzić do przywrócenia normalnego toku studjów na Uniwersytecie.

Rozstrzygać kwestję żydowską możemy jedynie w atmosferze całkowitego zrównoważenia.

Jednocześnie Zarząd Bratniej Pomocy czyni starania u Władz Uniwersyteckich o uzyskanie zezwolenia na urządzenie w sali Śniadeckich wiecu ogólnoakademickiego w sprawie ostatnich zajść. Po uzyskaniu zezwolenia termin zostanie podany do wiadomości.

Wzywamy całą młodzież i społeczeństwo do udzielania informacyj urzędowi śledczemu w sprawach napadów.

Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akad. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Prezes (—) Dembiński Henryk, wiceprezes Chmielewski Edward, Radziwon Władysław, Popławski Ignacy, Ryńca Władysław, Grochowski Antoni, Wolski Tadeusz, Chylicki Stanisław, Obuchowicz Józef, Żyżniewski Mieczysław Piekarec Wincenty, Godziszewski Tadeusz, Dzieczkaniec Bolesław, Suroż Włodzimierz, Druto Jan, Wawrynówna Weronika, Bielecki Jerzy, Wawrzyńczyk Stanisław, Święcicki Józef, Kompielska Anna, Jeśman Czesław, Piłsudska Wanda, Chmielewska Józefa, Macińska Ludwika, Oświecimski Stefan.

Wobec zaszłych wypadków na terenie akademickim, Zarząd Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akadem. U. S. B. na znak żałoby odwołał wszelkie imprezy w Ognisku Akadem. na czas — aż do odwołania.

Na gmachu Bratniej Pomocy została wywieszona chorągiew żałobna.

W mensie akademickiej zawieszono granie podczas obiadów.

7) Kto był mordercą?

Byłam jedynym świadkiem upadku na elektrycznych relsach.

— Pani przypuszcza, że to był nieszczęśliwy wypadek? — zapytał sędzia.

— Tak, jestem tego pewna. On się przestraszył czegoś i odskoczył w tył, nie orjentując się w tem, co robi.

— Co mogło go tak przestraszyć?

— Nie wiem. Ale czegoś się przestraszył. Twarz jego była zupełnie zmieniona przerażeniem.

Jeden z przysięgłych wyraził przypuszczenie, że p. Carton zobaczył kota. Są ludzie, którzy obawiają się śmiertelnie kotów.. Nie podzielałam tego zabawnego przypuszczenia, ale przysięgli śpieszyli się do domów i radzi byli przyjąć najprostsze wyjście, dzięki któremu można było wersję o samobójstwie zamienić wersją o nieszczęśliwym wypadku.

— Dziwnem jest to, — rzekł sędzia, — że doktór, który oglądał ciało, dotąd się w sądzie nie pokazał. Należało zanotować jego nazwisko i adres.

Uśmiechnęłam się do siebie. Miałam ja już swoje wyrobione zdanie, co do owego lekarza. Dlatego postanowiłam pójść nazajutrz do Scotland Yardu.

Ale dzień następny przyniósł wiele niespodzianek. Flemmingowie prenumerowali „Dziennik". Na pierwszej stronie wydrukowany był sensacyjny tytuł:

„Dalszy ciąg zagadkowego zdarzena na podziemnej stacji. Trup nieznanej kobiety w niezamieszkałej willi".

Rzuciłam się chciwie na gazetę:

„Zagadkowy dramat rozegrał się w willi Młynarskiej w Marlow, należącej do Eustachego Pedlera, członka Izby Gmin. Willa ta była do wynajęcia, bez mebli; jak wiadomo w kieszeniach człowieka, który zginął w tak tajemniczych okolicznościach, na elektrycznych szynach przedwczoraj znaleziono pozwolenie na obejrzenie owej willi. Początkowo przypuszczano, że człowiek ten popełnił samobójstwo, I oto wczoraj na drugiem piętrze willi, którą chciał obejrzeć ów człowiek, znaleziono martwe ciało młodej pięknej kobiety.

Śmierć jej była spowodowana przez uduszenie. Przypuszczalnie była to cudzoziemka, ale policji nie udało się dotąd ustalić, kim była uduszona kobieta. Policja energicznie tropi przestępcę, czy też przestępców. Sir Eustachy Pedler, właściciel willi, znajduje się obecnie na Riwjerze, gdzie spędza wakacje parlamentarne.

ROZDZIAŁ IV.

W SCOTLAND YARDZIE

Nikt nie zjawił się, by stwierdzić tożsamość młodej kobiety. Policji udało się jedynie wyjaśnić, co następuje.

8 stycznia, koło 1 godz. po południu, elegancko ubrana kobieta, mówiąca po angielsku z wyraźnym akcentem cudzoziemskim, przyszła do biura odnajmowania mieszkań w Nicebridge. Pragnęła ona nająć lub kupić willę gdzieś na przedmieściu, w pobliżu Londynu. Podano jej kilka adresów, a między innemi willę Młynarską w Marlow. Dama owa, przedstawiła się, jako pani Castin i podała swój adres w hotelu Ritza. Nazwiska tego nie znaleziono później w spisach hotelowych, a służba nie poznała w zamordowanej gościa hotelowego.

Żona ogrodnika Jamesa, która pilnowała willi sir. Eustachego Pedlera, mieszkając w niedużym domku przy bramie, zdała szczegółową relację, ze wszystkiego, co widziała.

Koło godziny 3-ej po południu zjawiła się jakaś dama, chcąca obejrzeć willę. Przedstawiła zezwolenie biura wynajmu, więc ogrodnikowa dała jej klucz od willi, jak zwykle robiła w takich wypadkach. Willa znajdowała się w pewnej odległości od domku, ogrodnika, więc pani James'owa nie fatygowała się za gośćmi, zwiedzającymi objekt wynajmu. Po kilku minutach zjawił się młody człowiek, wysoki, szeroki w ramionach, opalony, oczy miał — według spostrzeżeń pani James'owej, szafirowe. Młodzieniec ten miał na sobie bronzowe ubranie i był starannie ogolony.

Gość wyjaśnił, że towarzyszy młodej damie, ale zatrzymał się chwilę na poczcie, by wysłać list. Ogrodnikowa wpuściła go bez trudności do willi.

Po pewnym czasie powrócił, oddał klucze i oznajmił, że, niestety, willa im się nie podobała. Pięknej pani staruszka nie widziała, ale była pewna, że musiała wyjść pierwsza. Uderzyła ją tylko dziwna zmiana w twarzy młodego mężczyzny: „Miał taki wyraz twarzy, jakby przed chwilą ujrzał ducha, Pomyślałam sobie, że pewnie jest chory".

Następnego dnia przyszli inni pretendenci do wynajęcia willi i oni to znaleźli trupa młodej kobiety w jednej z sypialni drugiego piętra. Staruszka poznała odrazu w zmarłej wczorajszą panią, służba z biura wynajmu mieszkań poznała ją również „panią Castin". Lekarz sądowy stwierdził śmierć od uduszenia, która nastąpiła przed dwudziestu czterema godzinami.

Byłam bardzo zajęta tą tajemniczą sprawą.

Wizyta moja w policji nie dała rezultatu.

Postanowiłam zacząć działać energicznie. Wszakże „Dziennik" potrzebował sensacyjnych wiadomości, zdecydowałam, że opierając się na tem, co wiedziałam o tajemniczej sprawie, związanej z „Willą Młynarską", mogłam rozpocząć pisywanie artykułów sensacyjnych, stając się jednocześnie swego rodzaju detektywem prywatnym.

Ubrałam się w najelegantsze gałganki, jakie miałam, zmieniłam uczesanie na bardziej nowoczesne i przekonałam się przed lustrem, że wygląd mój nie przedstawia nic do życzenia. Wówczas udałam się do redakcji „Dziennika". Służący zatrzymał mnie, pytając do kogo i w jakiej sprawie przychodzę. Miałam już plan przygotowany; Wiedziałam, że „szczęście tylko śmiałym sprzyja", postanowiłam więc poczynać sobie jak najodważniej.

— Przyszłam do pana redaktora, powiedziałam tonem, nie dopuszczającym żadnego sprzeciwu, — lord Nasby czeka mnie.

Woźny skłonił się i zanim zdążył się zorjentować, minęłam go i otworzyłam drzwi, na których wisiała kartka: „Redaktor Naczelny".

Redaktor wstał zdziwiony:

— Pani...

Nie dałam mu mówić:

— Jestem Anna Beddingfeld, córka profesora Beddingfeld. Przyszłam do pana w ważnej sprawie...

— Ojciec pani był specjalistą od małp? Czemże mogę pani służyć?

Opowiedziałam mu pokrótce zajście w Metro, nie wdając się w szczegóły, które pozostawiłam dla artykułu. Napomknęłam tylko o tem, co sądzę o stosunku istniejącym pomiędzy zagadkową śmiercią jegomościa, pachnącego naftaliną, a morderstwem w „Willi Młynarskiej".

(D.C.N.)

Tablica ku czci Marszałka Piłsudskiego
W LIPNISZKACH

Lipniszki. pow. Lidzkiego, obchodzić będą 15 listopada b.r. podwójne święto. Święto państwowe 11-XI i odsłonięcie „Tablicy pamiątkowej" ku czci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Tablica ta, wykonana z polskiego marmuru, ufundowana została przez całe tutejsze społeczeństwo z nauczycielstwem i b. kapitanem wojsk polskich, a obecnie wójtem gminy tutejszej na czele. Zostanie ona wmurowana we frontową ścianę domu, w którym na wiele lat przed wojną ukrywał się dzisiejszy Marszałek przed carskimi żandarmami i gdzie pracował konspiracyjnie na rzecz dziś wolnej już Ojczyzny.

W dniu tym, wręczone zostanie p. Marszałkowi honorowe obywatelstwo m. Lipniszek.

Na uroczystość odsłonięcia tejże „Tablicy pamiątkowej", komitet zaprosił przedstawicieli władz samorządowych i szkolnych, oraz wyśle depesze hołdownicze do najwyższych władz w Warszawie.

Lipniszki w dniu tym zamanifestują w stopniu znacznie wyższym, niż kiedykolwiek, uczucia patrjotyczne w stosunku do Państwa i należny hołd — cześć Wodzowi Narodu, Wskrzesicielowi drogiej nam Ojczyzny.

KRONIKA

nowogródzka

— **Odznaczeni Orderem Odrodzenia Polski.** W związku z przypadającym w dniu 11 listopada świętem Niepodległości Rzeczypospolitej — odznaczeni zostali:

Krzyżem Oficerskim orderu Odrodzenia Polski:

P. Franciszek Godlewski, wicewojewoda Nowogródzki, ks. Leonard Kawecki, dziekan i proboszcz w Lachowiczach pow. baranowickiego,

Złotym Krzyżem Zasługi:

Bolesław Taniewski — naczelnik Wydziału Weterynarji w Urzędzie wojewódzkim, Antoni Kurwieć, starosta powiatowy w Stołpcach, Henryk Bogatkowski, starosta pow. z Lidy, inż. Henryk Ubysz — Kier. Oddziału w Dyr. Rob. Publ., p. Aniela Godlewska-Przewodnicząca Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet wojew. Nowogródzkiego, ks. Paweł Mackiewicz, prob. prawosł. z Baranowicz, p. Stefanja Skotnicka — przewodnicząca Rodziny Wojskowej z Baranowicz, Zygmunt Czarnocki, rolnik z Naczy pow. baranowickiego, Srebrnym Krzyżem Zasługi:

Inż. Ludwik Wolnik, burmistrz m. Nowogródka, Helena Przygodzka — b. nauczycielka w Horodyszczu pow. baranowickiego, Kazimierz Błański — kier. szkoły rolniczej w Kuszelewie pow. nowogródzkiego, Bolesław Bulharowski — rolnik ze wsi Bośćie w pow. lidzkim, Wandalin Jaszkiewicz — członek Wydziału Powiatowego w Słonimie, ks. Stanisław Mikulski z Niecieczy w pow. lidzkim, Henryk Onacki — wójt gm. Stara Wieś w pow. Słonimskim, Andrzej Rostworowski — Prezes Okr. T-wa Org. i Kółek Rolniczych pow. Szczuczyńskiego, Ludwik Humpola — urzędnik Urzędu Wojewódzkiego, Stanisław Zaliwski ze Snowia p w. nieświeskiego,

Bronzowym Krzyżem Zasługi:

Serafin Głąbik — urzędnik starostwa pow. w Baranowiczach, Bolesław Burnos, wójt gm. Zabłoć w pow. lidzkim, Paweł Opałko — sekretarz gm. Dereczyn w pow. słonimskim, Zygmunt Sokołowski wójt gm. Horodziej w pow. nieświeskim.

Dekoracja odznaczonych odbędzie się w dniu dzisiejszym 11. XI 1931 r.

— **Kroki władz administracyjnych na obszarze województwa Nowogródzkiego.** W celu ułatwienia ludności załatwiania swoich spraw leżących w zakresie powiatowych władz administracyjnych, bez narażenia się na wydatki związane z podróżą do niejednokrotnie odległych siedzib tychże władz Pan wojewoda Nowogródzki wydał zarządzenie w przedmiocie odbywania t. zw. roków administracyjnych.

W związku z tem zarządzeniem perjodyczne załatwianie spraw z zakresu działania powiatowej władzy administracji ogólnej poza miejscem urzędowej siedziby starosty powiatow go, przez starostę, lub upoważnionego przez p. wojewodę urzędnika—będzie się odbywało w następujących miejscowościach:

W m-ku Lachowiczach, pow. baranowickiego, w pierwszą środę każdego miesiąca. W m-ku Zaostrowieczu, pow. nieświeskiego, w drugi czwartek każdego mies. W m-ku Naliboki, pow. stołpeckiego, w pierwszy poniedziałek każdego mies. W m-ku Byteń, pow. słonimskiego, w dniu 20 każdego miesiąca. W m-ku Juraciszki, pow. wołożyńskiego, w trzeci wtorek każdego mies. W m-ku Zdzięcioł, pow. nowogródzkiego, w pierwszy wtorek każdego mies. w m-ku Ejszyszki, lidzkiego, w pierwszy czwartek każdego miesiąca, w m-ku Wasiliszki, p w. szczuczyńskiego, w drugi wtorek każdego mies.

Do spraw, które mogą być przekazane do ostatecznego załatwienia na rokach administracyjnych należą:

1) sprawy obywatelstwa i przynależności państwowej,

a) uznanie obywatelstwa,

b) stwierdzenie obywatelstwa,

2) sprawy widowisk, jak zezwolenia na widowiska i nadzór nad ich funkcjonowaniem,

3) udzielenie potwierdzeń zgłoszeń przemysłu w linego,

4) sprawy kwest publicznych, zebrań, wieców i odczytów,

5) pozwolenia na broń, karty łowieckie, oraz karty rowerowe,

6) sprawy karno-administracyjne i

7) sprawy pobytu obcokrajowców (przedłużenie p bytu).

Intencja wspomnianego rozporządzenia p. wojewody jest jaknajdalej idące ułatwienie ludności komunikowania się z władzami i przyśpieszenie oraz uproszczenie załatwienia jej dezyderatów, co niewątpliwie zainteresowana ludność powita z wdzięcznością.

— **Z działalności Wojew. Komitetu „Miesiąca Propagandy Śląska".** Rozpoczynając swą akcję, Komitet zwrócił się z apelem do wszystkich Komitetów Powiatowych i lokalnych, o wywarcie jaknajsilniejszego nacisku na akcję propagandową znaczenia Śląska dla kraju. Jednocześnie Komitet rozesłał do komitetów powiatowych kilka tysięcy broszur (bezpłatnych) p. t. „Śląsk. Przeszłość i teraźniejszość".

— **Sąd Okręgowy w Nowogródku** w trybie apelacyjnym rozpoznawał w dniu wczorajszym sprawę redaktora czasopisma nieświeskiego „Wspólna Sprawa", p. Zygmunta Domańskiego, który orzeczeniem karnem starosty w Nieświeżu za nielegalne przebywanie w strefie nadgranicznej w dniu 23 sierpnia 1931 r. skazany został na 500 zł. grzywny.

Oskarżony na przewodzie sądowym przedłożył zezwolenie wydane przez starostwo nieświeskie na prawo przebywania w strefie nadgranicznej w sprawach osobistych, lecz ważne od 12 września do 12 października 1931 r.

Sąd po wysłuchaniu głosu stron, wydał wyrok skazujący osk. Zygmunta Domańskiego na karę grzywny w wysokości 150 zł., z zamianą w razie niewypłacalności na 10 dni aresztu.

Od wyroku powyższego oskarżony zapowiedział złożenie skargi kasacyjnej. **Ol.**

— **Sesja wyjazdowa Sądu Doraźnego.** W dniu 24 listopada udaje się do Baranowicz na jednodniową kadencję sesja wyjazdowa Sądu Doraźnego w Nowogródku w składzie: przewodniczący Henryk Muraszko, prezes S. O. wotują Stefan Murza-Murzicz wiceprezes S.O. i Henryk Downar-Zapolski sędzia okręgowy. **Ol.**

— **Sąd Okręgowy nowogródzki współdziała z akcją pomocy bezrobotnym.** Odbyło się w Nowogródku pod przewodnictwem prezesa S. O. p. H. Muraszki posiedzenie w sprawie opodatkowania się sędziów i prokuratorów, urzędników i niższych funkcjonarjuszy sądowych na rzecz bezrobotnych.

Po dłuższej dyskusji zebranie uchwaliło przez aklamację opodatkować się na rzecz bezrobotnych w wysokości 1½ proc. od poborów i poczynając od 1 grudnia b.r.

nieświeska

— **Odnalezienie nielegalnie posiadanej broni.** Policja Państwowa od dłuższego czasu obserwowała kilku mieszkańców wsi Haniewicze, gm. Siniawskiej, podejrzanych o przechowywanie karabinów i rewolwerów. W dniu 11 listopada został zatrzymany m-c tejże wsi Jan Hryniewicz i Mikołaj Chlusta, u których znaleziono przechowywany karabin i rewolwer „Nagan". W toku dochodzenia ustalono, że nielegalnie posiadają broń również Bazyli Chlust, Jan Pilnik, Filip Jesis, Duduk Wincenty, Szymon Mysły, Piotr Warejko i Mikołaj Dracz. Wszyscy wymienieni posiadali karabiny i rewolwery. Ogółem u wymienionych znaleziono 7 karabinów i 3 rewolwery. Odnaleziona broń została odebrana i przekazana do Starostwa nieświeskiego. Winni przechowywania broni będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności i grozi im kara więzienia.

— **Ucieczka z Sowietów nie ustaje. Na odcinku granicznym w pow. Nieświeskim nielegalnie przekroczył granicę z Sowietów Łuksza Włodzimierz m-c wsi Bielik, rej. Kopylskiego, pow. Słuckiego. Wymieniony posiadał gospodarstwo rolne, jako „kułakowi" ziemia została mu odebrana, a wymienionego zesłano na Sołówki, skąd zbiegł.**

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Powiatowego w Nieświeżu na zasadzie art. 1030 UPC. Ogłasza, iż w dniu 18 listopada 1931 roku o godzinie 10 rano w Nieświeżu przy ul. Wileńskiej 25 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Rubina i Klary Myszkowskich, składających się z umeblowania, fortepianu e. t. c. i oszacowanych na sumę 1145 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu licytacji.

Komornik Sądowy **St. Sienkiewicz.**

stołpecka

— **Koncert orkiestry wojskowej w Stołpcach.** Ostatni koncert orkiestry 8 Baonu KOP, nie zawiódł oczekiwań. Orkiestra ta po każdym koncercie zyskuje coraz więcej uznania wśród społeczeństwa. Z wielu odegranych utworów, szczególnie techniką wykonania, powszechną zwróciły uwagę „Duch wojewody" — Grossmana, „Solo dla barytona" i „Dama Pikowa" — Czajkowskiego. „Duch wojewódy" — jest to utwór, którego wykonania podjąć się może zespół zawodowy. Jeśli orkiestra nasza, wykonując ten utwór, wykazała tę nadzwyczajną technikę, potrzebną przy tym utworze, to zawdzięczać należy przedewszystkiem zdolnościom i wielkiemu nakładowi pracy, kapelmistrza tej orkiestry, p. A. Zelwinderowi. Zespół orkiestry mimo, iż rekrutuje się z elementu amatorskiego, umie w krótkim czasie osiągnąć niezwykłe wyniki.

— **Wybryk swawoli.** W dniu 8 b.m. mieszkaniec m. Stołpców Szachin Szah wracał o godz. 20 z Nowego Świerżnia do domu. Na drodze obok kina firmy Anglo-Europejskiej został zatrzymany przez nieznanego osobnika, który zażądał od niego papierosa. Gdy Szachin oświadczył, iż prośbie jego zadość uczynić nie może (Szachin papierosów nie posiadał), wówczas ów osobnik uderzył go w czoło twardym przedmiotem powyżej oka, pozbawiając Szachina przytomności. Nieznany złoczyńca zbiegł. Dochodzenie w toku.

baranowicka

— **Dalsza akcja przygotowawcza do powszechnego spisu ludności na terenie pow. Baranowickiego.** W lokalu Starostwa Baranowickiego odbył się jednodniowy kurs dla naczelnych komisarzy spisowych z powiatu, oraz starszych komisarzy m. Baranowicz, stosownie do zarządzenia powiatowej władzy spisowej. Kurs odbył się w obecności wojewódzkiego komisarza spisowego p. Strzyżewskiego naczelnika Wydziału Administracyjnego woj. Nowogródzkiego. W kursie tym wzięli również udział wojskowi komisarze spisowi, a ogółem przesłuchało wykładów na kursie 40 osób. Rozpatrzono tutaj wszystkie formalności spisowe, oraz omówiono wątpliwości powstałe w czasie przeprowadzania próbnego spisu ludności przez naczelnych komisarzy spisowych na terenie gmin. W tymże dniu doręczono naczelnym komisarzom instrukcje dla okręgowych komisarzy spisowych. Z dniem 12 listopada rozpoczną się kursy dla okręgowych komisarzy spisowych na terenie powiatu przy udziale referenta spisowego na powiat Baranowicki.

— **Kwesta uliczna na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej.** W dniu 9 listopada Komitet Rodzicielski szkół powszechnych w Baranowiczach urządził kwestę uliczną, która przyniosła czystego dochodu 122,37 zł. Uzyskany dochód z kwesty przeznaczony zostanie na zakup odzieży i obuwia dla ubogiej dziatwy szkół powszechnych. Niezależnie od tego Komitet Rodzicielski wspólnie z gronem nauczycielskiem, co pewien czas będzie urządzał imprezy dochodowe, z których czysty zysk również będzie przeznaczony na powyższe cele.

— **Stała siedziba ZPOK w Baranowiczach.** Ruchliwy i wydajnie pracujący oddział ZPOK. w Baranowiczach wspólnym wysiłkiem znalazł stałą siedzibę w lokalu własnym Oddziału P.C.K. przy ulicy Narutowicza Nr. 11. Dyżurują tutaj codziennie członkinie ZPOK-u od godziny 9—14 i przyjmują aktualne ofiary na bezrobotnych.

— **Lokalne Koło Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Baranowiczach.** Baranowicze od dłuższego czasu posiadały dwa hufce szkolne żeńskiego przysposobienia wojskowego kobiet. Jeden z nich znajduje się w gimnazjum im. Barbary Radziwiłłówny, a drugi w Szkole Handlowej. Obydwa hufce szkolne są kierowane przez energiczną fachowo uzdolnioną komendantkę p. Śmigielską. Dotychczas starsze panie z miejscowego społeczeństwa nie przychodziły z pomocą młodzieży żeńskiej skupionej w hufcach żeńskich P. W. Obecnie z inicjatywy p. pułkownikowej Sokół-Szachinowej odbyło się zebranie organizacyjne w lokalu Powiatowej Kasy Chorych, na którem zorganizowane zostało lokalne Koło Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Wyłoniony został przez zarząd Koła, na którego czele stanęła inicjatorka p. pułkownikowa Sokół-Szachinowa.

— **8 wagonów kartofli z Baranowickiego powiatu do Radomia.** W dalszej akcji zbiórki na rzecz bezrobotnych, Powiatowy Komitet do spraw bezrobocia w Baranowiczach, w dniu 7 listopada wysłał dalszych 6 wagonów kartofli pod adresem Komitetu do spraw bezrobocia w Radomiu, co łącznie z poprzednio wysłanemi transportami do Radomia daje już 8 wagonów. Dalsza akcja na terenie całego powiatu Baranowickiego trwa w dalszym ciągu, przynosząc dodatnie rezultaty. Warunki atmosferyczne, które od kilku dni poprawiły się znacznie w tutejszych stronach, sprzyjają przedsięwziętej akcji, wobec czego jest pewna gwarancja, że kartofle nie ulegną zepsuciu i w całości dojdą do miejsca przeznaczenia.

— **Delegacja żeńskiego Oddziału Strzelca na odprawie referentek w Brześciu n/B.** Żeński oddział Strzelca w Baranowiczach na dwudniową odprawę do Brześcia n/B. wysłał p. o. referentki wychowania obywatelskiego p. Stefanję Bojarską, która w czasie odprawy pełniła funkcję sekretarki.

Odprawa miała b. ciekawy porządek obrad. Sprawozdania delegatek zobrazowały dokładnie pracę żeńskiego Strzelca w terenie, a pouczające referaty były doskonałą szkołą dla biorących udział w odprawie działaczek z żeńskiego Strzelca. Odprawa odbyła się w ładnym i celowo urządzonym ośrodku Wychowania Fizycznego Państwowego Urzędu. Zakończono ją wycieczką krajoznawczą po twierdzy.

— **Na wódkę z przynętą.** Wiemy wszyscy, że są lokale, w których alkoholu sprzedawać nie wolno. Wiemy również, że właśnie w takich lokalach zawsze go można dostać. Wie o tem także policja, a najlepiej wiedzą „odnośne" władze skarbowe. Znudzone bezskuteczną walką i operowaniem przepisanemi karami w granicach od 100 zł. grzywny do trzech miesięcy aresztu, władze skarbowe machają czasami ręką. Pal sześć! Niech piją, tylko bez awantur. Zwalczyć potajemny wyszynk, to syzyfowa praca. Jeżeli Ameryka nie umie sobie z tem poradzić, cóż dopiero Baranowicze. Zastosujmy więc od czasu do czasu zasadę: laissez faire... Ale, jak się w praktyce okazuje, alkoholicy i alkoholarze nie należą do ludzi delikatnych i nie rozumieją się na pięknym geście. Wręcz przeciwnie. Wolą hołdować maksymie, daj kurze grzędę. W takich wypadkach władze ogarnia pasja i zaczyna się pogrom. Sądny dzień. Był właśnie taki w Baranowiczach, obmyślony i przeprowadzony z precyzją i z premedytacją, z wyrafinowanem okrucieństwem. Wynajęto do tego specjalnego człowieka, który w nagrodę za swe usługi mógł upić się dowoli w kilku po kolei lokalach. Nagroda wysoka i hojna, a w gruncie rzeczy skarb nie poniósł żadnego uszczerbku: koszta słusznie spadły na właścicieli piwiarni i barów. Szczęśliwy wybraniec losu nazywa się Jerzy Prawko, ekskapitan rosyjskiej armji. Obecnie bezrobotny.

Akcja walki z wyszynkiem odbywała się planowo i energicznie. Bezrobotny ekskapitan wchodzi. Chłodno. Zaciera ręce. Tego, służbowy. Pierwyj kołom, wtoroj sokołom. Śledzika. Trach — i w drzwiach pan inspektor Zwierowicz. Protokulik i po krzyku. Teraz syp pan do Baru Kresowego. Pierwyj kołom... Teraz panie do piwiarni na Sadową pod 87..

Ekskapitan nakaczałsia na ładne parę tygodni. Rozrzewniony błogosławił swych dobroczyńców. Daj im Boh zdorowje. A kresowy, Sadowa 87 i inni w myśl artykułu pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za nielegalną sprzedaż alkoholu. Sprawa krótka. Trzy miesiące.

Nazajutrz po rozprawie sądowej czytaliśmy w Kurjerze Nowogródzkim: „Jerzy Prawko (Przykoszarowa 16) został napadnięty wieczorem na ulicy. Napastnik wymierzył mu kilka silnych policzków, nadwerężając szczękę".

Tegoż wieczora we wszystkich zakazanych lokalach baranowickich można było dostać wódki. Znudzone bezskuteczną walką władze skarbowe medytują: co lepiej? Szukać nowego Prawki, czy dawać koncesje?

— **Pożar wioski Wierzchowicze.** Nad ranem 10 listopada we wsi Wierzchowicze, gm. Molczadzkiej, w zagrodzie Szworyta Jana wybuchł pożar, który przeniósł się błyskawicznie na sąsiednie zabudowania. Pomimo energicznej akcji ratunkowej podjętej przez Ochotniczą Straż Pożarną ze wsi Serebryszcze pożar doszczętnie strawił 4 gospodarstwa na szkodę: Szworyta Jana, Czekały Justyna, Czekały Cyprjana i Kuźmy Kowalenika. Straty wyrządzone pożarem sięgają kilkunastu tysięcy złotych. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W kilka godzin pożar został umiejscowiony, wobec czego dalsze niebezpieczeństwo zostało w porę zażegnane.

— **Nieudane włamanie do Urzędu Gminnego w Stołowiczach.** Do urzędu Gminnego w Stołowiczach, powiatu Baranowickiego, włamali się nieznani sprawcy z zamiarem okradzenia kasy, znajdującej się w Urzędzie Gminnym. Jednakowoż włamywacze w porę zostali spłoszeni przez stróża gminnego i zbiegli w niewiadomym kierunku, nie zabierając nic z sobą. Wszczęte dochodzenie policyjne dało pozytywne wyniki, wobec czego policja wpadła na trop rzezimieszków.

— **Kradzieże.** Na szkodę Ciupy Edwarda (Żłobińska 18) nieznany sprawca skradł z zamkniętej komórki 2 rolę polonitu. Skradziony polonit znaleziono podczas rewizji u Konstantego Szukały, sąsiada poszkodowanego.

Na szkodę właściciela zakładu pogrzebowego Stanisława Łady, służąca w tymże zakładzie Marja Waszkiewicz skradła materjał jedwabny na chorągiew, kawał materjału żółtego oraz 2 świece woskowe. W czasie przeprowadzonej rewizji u Waszkiewiczówny część skradzionych przedmiotów odnaleziono.

Na szkodę Szaji Bresław (Wileńska 85) skradziono 6 sztuk srebrnych pozłacanych kieliszków, srebrną solniczkę oraz 4 m. materjału na kołdry ogólnej wartości 150 zł. Poszkodowany skierował podejrzenie o powyższą kradzież na służącą jego Marję Muraszkównę, którą wraz z dochodzeniem przekazano sądowi grodzkiemu.

Markiewicz Józef z Nowych Baranowicz skradł buciki na szkodę właściciela bufetu na stacji kolejowej Baranowicze Poleskie Józefa Downarowicza. Sprawę skierowano do Sądu Grodzkiego.

Na szkodę Chudnickiej Olgi (Zygmuntowska 3) skradziono z podwórka piecyk żelazny wartości 40 złotych.

lidzka

— **Znów Sztandar komunistyczny wywieszono.** W ostatnich dniach na trakcie Nowogródek — Huty Szklane Niemen, nieznani sprawcy wywiesili sztandar komunistyczny z napisem rosyjskim, zaczynającym się od słów: „Niech żyje mirowy listopad i t.p." Obok sztandaru rozrzucono kilkadziesiąt ulotek komunistycznych w języku polskim i białoruskim.

— **Znów plaga drobnych kradzieży.** W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, władze bezpieczeństwa zanotowały cały szereg drobnych kradzieży: tak: w Mieżańcach gm. Raduńskiej, po wywierceniu dziury w drzwiach nieznani sprawcy dostali się do komory Stankiewicza Konstantego, skąd skradli: 8 poduszek, 15 zwoi płótna, 25 ręczników, 3 skórki owcze, 15 dywanów, 25 bluzek, 10 spódnic i 7 słoi z zawartością różnych zapasów zimowych. Skradzione rzeczy odnaleziono w pobliskim lesie.

Podobne kradzieże miały miejsce w Lechnicy, gminy Zabłoć, gdzie skradziono z niezamkniętego chlewa 4 owce, ubranie i bieliznę.

W Słobiutce, gminy Raduńskiej skradziono trzy sztuki owiec.

Dr. Med.
A. WĘŻYK
chor. skórne i weneryczne
POWRÓCIŁ
Baranowicze, Sadowa 9, tel. 44.
Przyjm. od 8 — 10 i 17 — 20.

Pod rozwagę
(KOR. WŁ. ZE STOŁPCÓW)

Na magistrali kolejowej, łączącej zachód ze wschodem, leży jedna z ważniejszych stacyj polskich kolei państwowych — Stołpce. Doniedawna podrzędna stacyjka rozrosła się tak prędko, że obecnie należy ją uważać za punkt kolejowy o donosłem znaczeniu. Położenie Stołpców, jako pierwszej i ostatniej stacji Rzeczypospolitej podnosi ją do godności reprezentanta całego Państwa, a niekiedy Europy. Bardzo często z państw europejskich, a nawet Ameryki przyjeżdżają na wschód i odwrotnie wybitni politycy, literaci, posłowie, ambasadorowie i t. p. Tu podróżny żegna Europę, tu japończyk lub Chińczyk po raz pierwszy styka się z kulturą zachodnią. Słusznie jeden z podróżnych powiedział, że gdy wjeżdża do Stołpców, to czuje, iż jest w Europie.

Pod względem handlowym graniczna stacja ma doniosłe znaczenie. Przez nią odbywa się zdawanie towarów, odchodzących z Polski, i przechodzących tranzytem. Niekiedy setki wagonów ładunkowych muszą przepuścić Stołpce do Niegorełoje i niemniejszą ilość przyjąć od Sowietów. Taka praca wymaga nadzwyczajnej czujności. Czasem drobne niedociągnięcia między dwiema granicznemi stacjami mogą wywołać jakieś nieporozumienie, które muszą wyjaśnić odpowiednie władze. Utarczki takie mogą narobić dużo kłopotów, a winno być ich między państwami jak najmniej.

Czerwona Rosja 7 i 8 listopada obchodzi rocznicę „Oktiabrowskiej" rewolucji. Na święto komunistyczne corocznie sprowadzały Sowiety delegatów ze wszystkich kapitalistycznych państw i karmiły ich swoimi komunałami. Najliczniejsze delegacje zwykle były niemieckie. Tegoroczne święto rewolucji nie zapowiadało się tak szumnie.

Nie jechały delegacje w czerwonych koszulach i krawatach, nie wywieszano czerwonych sztandarów i nie śpiewano komunistycznej międzynarodówki na granicy sowieckiej, co miało miejsce po inne lata.. Coś cicho, spokojnie. Dotychczasowe ścisłe przestrzeganie świąt czerwonych także uległo zmianie. Sowiety wysyłają w dnie świąteczne wagony ładowne z towarami. Robotnicy na stacji Niegorełoje pracują. To przecież nie było dopuszczalne w latach ubiegłych. Komunistyczny prestiż i nakaz „otmieriajetsia". Następuje trochę odprężenie. **ner.**

LIDZKIE AKTUALNOŚCI

Skoro wybory lidzkiego magistratu już się odbyły, a preliminarz budżetowy i przedsiębiorstw komunalnych na rok 1931 — 32 został przyjęty — pozwolę sobie znów głos zabrać w sprawach magistrackich.

Nagromadziło się ich sporo. Rozpocznę więc wedle kolejności.

Posiedzenie rady miejskiej rozpoczyna się z półtoragodzinnem opóźnieniem, ponieważ panowie radni nie mogą uzgodnić kandydatur na krzesła: burmistrza, zastępcy i ławnika. Za dużo jest kandydatur. Wymieniać ich nie będę — zbyteczne. Pan Zadurski w każdym bądź razie przoduje, ma większość zdecydowaną, pomimo, że swojej kandydatury nie wysuwa, a nawet prosi, by jego nazwiska nie wymieniano. Wie, jakie przyjemności mogą go spotkać na burmistrzowskim fotelu. Poznał już go aż nazbyt dobrze przez okres trzymiesięczny. To mu wystarcza. Jednak zdrowsze umysły wiedzą jaką wartość przedstawia osoba p. Zadurskiego. Nikt inny nie może być burmistrzem w Lidzie, tylko pan Zadurski. Za dobrze dał się poznać podczas trzymiesięcznej gospodarki jako magistrat jednoosobowy. Ostatecznie decyduje się na fotel burmistrzowski i bierze na swe barki ciężką gospodarkę magistracką, pełną niespodzianek i chochlików przeszłości.

Decyzja jego zostaje suto wynagrodzona. Jednogłośnie zostaje wybrany burmistrzem. To wiele znaczy. Lecz to należy do przyszłości, do nocy z 2 na 3 listopada. Pamiętam noc w dziejach grodu Gedymina! Posiedzenie rozpoczyna się ogodzinie 21 w poniedziałek, a kończy się o 6 rano we wtorek. Noc ową zgotował p. dr. Harniewicz.

A było to tak:

Na sobotniem posiedzeniu rady miejskiej p. burmistrz Zadurski po otwarciu posiedzenia, oświadcza, iż przy stole radzieckim jest 24 radnych, a tylko jeden nieobecny, a następnie, iż w myśl pism władz nadzorczych które stwierdza, że radny p. dr. Hipolit Harniewicz, jako zamieszkały od trzech miesięcy poza Lidą, bo w Lwju — stracił mandat radnego i prosi go o opuszczenie sali.

Pan dr. Harniewicz nie chce opuścić stołu radnych pomimo kilkakrotnych wezwań p. burmistrza Zadurskiego. Twierdzi, że pismo władz nadzorczych jest bezpodstawne.

Na sali rozgrywa się komedja w dalszym ciągu. Nie pomaga i 5-minutowa przerwa Dr. Harniewicz uparcie stoi przy swojem. Nic go nie obchodzi, że uchwały powzięte, w których głosował nieczłonek rady są nie prawomocne i nawet zaskarżalne. Dr. Harniewicz woli udawać demagoga. Powiada — przegrałem wybory, Sąd Najwyższy oddalił mój protest przeciw nadużyciom wyborczym a teraz chcą mi odebrać nawet stołec radziecki, nie, tego za dużo. Moja słuszność i pozostaję przy stole.

Cóż było robić? Przewodniczący posiedzenie przerywa i odkłada na dzień 2 listopada.

Innego wyjścia nie było.

Następne posiedzenie w dniu 2 listopada rozpoczęło się deklaracją p. Z. Stasiewicza. Chciał on pomścić za swego wodza dr. Harniewicza. Oto zaraz na wstępie posiedzenia składa deklarację następującej treści:

„Deklaracja radnych ze Zrzeszenia Narodowo-Chrześcijańskiego, w której stwierdza że: „Majątek gminy miejskiej jest w toku likwidacji. Katastrofalny stan finansowy oraz fatalny stan gospodarki m. Lidy, nakazuje konsolidację sił, oraz zgodnej i ścisłej współpracy na terenie R. M.".

Częsta zmiana personelu magistratu potęguje powyższy stan rzeczy. Lecz klub radnych Żydów oraz zblokowanych z nimi sanacyjnych radnych chrześcijan, korzystając z utworzonej w ten sposób większości, urzeczywistniają w najważniejszych zagadnieniach tylko swe dogmaty i życzenia, jak pod względem personalnym, przy wyborach do magistratu, tak i na cały bieg gospodarki m.Lidy, pomijając zupełnie postulaty radnych klubu Zrzeszenia Narodowo-Chrześcijańskiego, aczkolwiek takowy jest klubem z chrześcijan najliczniejszym i reprezentującym najszersze i wszystkie warstwy społeczeństwa m. Lidy.

Wobec powyższego, klub radnych Zrzeszenia Narodowo-Chrześcijańskiego wychodząc z założenia, iż powyższy stan rzeczy jest krzywdzącym dla najszerszych warstw społeczeństwa chrześcijańskiego m. Lidy, stawia wniosek o rozwiązanie rady miejskiej i przeprowadzenie nowych wyborów i t. p."

Po złożeniu powyższej deklaracji, którą przytoczyłem p.p. radni M. Stasiewicz i K. Filipczyk gęsiego za p. Z. Stasiewiczem opuścili salę obrad, zabierając ze sobą egzemplarze budżetów. Za nimi podążał woźny z prośbą o pozostawienie budżetów, gdyż ich zabrakło dla pozostałych radnych.

Tak się skończyła komedja klubu Zrzeszenia Narodowo-Chrześcijańskiego w pamiętnych dniach 31 października i 2 listopada na posiedzeniu rady miejskiej m.Lidy. Nie przybył dr. Harniewicz, wyszli Stasiewicze z Filipczykiem.

Lecz cóż z tego wynika? Oto czytający niniejszy artykuł bez wysiłku konstatuje, że grupa malkontentów, którzy nie umieją nawet poprawnie władać językiem polskim, a którzy są w obecnym składzie rady miejskiej m. Lidy przynoszą kompromitację radzie miejskiej i stale utrudnia jej normalną pracę.

Lecz tem rada mejska m. Lidy nie przejmuje się. Spokojnie i rzeczowo przystępuje do dalszych obrad.

Uzgodniony przez komisję finansową preliminarz budżetowy na rok 1931 — 32 przedsiębiorstw komunalnych z małem poprawkami, które zajęły długie debaty do godziny prawie piątej — przyjmuje.

Z ogólnego zestawienia wynika i w wydatkach figurują następujące cyfry:

Budż. adm.	zwycz.	nadzwycz.	Razem.
	576,741	262,412	839,453
Przeds.	400,244	—	400,244
Razem:	976,985	262,412	1,239,697

W wydatkach figuruje:

Budż. adm.	zwycz.	nadzwycz.	Razem.
	495,118	344,335	839,453
	400,244	—	400,244
Razem:	895,362	344,335	1,239,697

Z budżetu są ciekawe następujące działy i pozycje:

Rzeźnia miejska w wydatkach i dochodach pokrywa się cyfrą 67,436 zł.

Elektrownia — 236,208 zł., inne 96,600 złotych.

Ciekawy jest również i rozwój elektrowni. Oto w pierwszem półroczu r. 1930 energji wyprodukowano 98,816 kw., w r. 1931 — 125,685 — czyli o 25 proc. więcej.

W roku 1930 —31 — 319,551 kwg., a w roku bieżącym przewiduje się 400,000 kwg.

Najciekawszą jest pozycja długów, w której przewiduje się ich spłatę w kwocie — 233,139 zł.

Procenty od pożyczek długoterminowych wynoszą	61,256 zł.
Procenty od pożyczek krótkoterminowych wynoszą	126,683 zł.
Co razem czyni	187,939 zł.

inaczej miasto płaci dziennie samych procentów od pożyczek prawie 515 zł., nie licząc długów. Prowadzenie więc gospodarki miejskiej w takich warunkach nie jest zbyt łatwe i wymaga rzeczywiście konsolidacji sił, o których mówi pan Stasiewicz w swej deklaracji, lecz niestety — jakże jest daleki od swoich słów.

Ponieważ nasze wzdychania i ubolewania stanu rzeczy nie zmienią, pozostawmy budżet i przejdźmy do dalszych obrad posiedzenia.

Wybór burmistrza jednogłośnie dokonany. Zastępcy dwa głosy niedopisały, otrzymał dwie białe kartki.

Tu mamy ciekawą sprawę. Oto Koło Radnych Żydów w składzie: Czertok, mecenas Oguszewicz i Wismontski składają deklarację następującej treści:

„Koło radnych Żydów w związku z pociągnięciem do odpowiedzialności byłego wiceburmistrza p. M. Pupko zajęło stanowisko następujące:

Mając na względzie, że w resorcie p. M. Pupki znajdowała się wyłącznie kasa przychodowa, gdyż kasa rozchodowa znajdowała się w kasie burmistrza, że przeto p. M. Pupko nie może ponosić odpowiedzialności za niedokładności w dziale rozchodowym, jednak szanując w zasadzie wszelkie postępowanie władzy nadzorczej, radni żydzi z niecierpliwością oczekują wyniku dochodzenia i proszą władzę nadzorczą najmożliwiej rychło zakończyć dochodzenie i oświadczają, że zajmą odpowiednie stanowisko po zakończeniu dochodzenia.

Mocno żałujemy, że z powodów wyżej przytoczonych okoliczności, nie mamy możności wystawić jego kandydatury".

Co się tyczy pozostałych punktów obrad jak: konwersja pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego oraz powzięcia uchwały co do pretensyj firmy Gans i S-ka z tytułu należności za budowę elektrowni, ojcowie radni postąpili rzeczowo, zgodnie, w myśl interesu gospodarki miejskiej, a nawet powzięli rezolucję, protestującą przeciw wystąpieniom senatora Boraha. Tak być powinno!

Sursum corda! Rada miejska staje na coraz wyższym poziomie. **J. Bożek.**

słonimska

— **Posiedzenie Rady Miejskiej zostanie zwołane w II połowie listopada.** Dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych, że posiedzenie organizacyjne rady miejskiej m. Słonima, zostanie zwołane w II połowie listopada r.b. Dokładny termin (dzień), posiedzenia nie został jeszcze ustalony.

Na posiedzeniu tem rada dokona wyborów członków magistratu (burmistrza, wiceburmistrza i dwóch ławników).

W związku z tem daje się zauważyć żywsze poruszenie w kołach radzieckich.

— **Posiedzenie Komitetu do spraw bezrobocia.** Odbyło się tu zebranie prezydjum Komitetu Pow. do spraw bezrobocia w Słonimie przy udziale duchowieństwa, przedstawicieli wojskowości i prezydjum Komitetu.

Na porządku dziennym znalazły się sprawy: akcji zbiórkowej i dożywiania dziatwy.

— **Akcja regjonalna wśród młodzieży.** W ciągu ostatniego tygodnia odbył się w naszem mieście, szereg odczytów, z rzadka u nas poruszanej dziedziny regjonalizmu, dla młodzieży szkolnej, a mianowicie: o zabytkach architektury kresowej drewnianej i monumentalnej na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego.

Wykłady ujęte w sposób popularny, ilustrowane zgóra 100 przezroczami zakładu architektury USB., wygłosił p. Józef Günther.

Odczyty takie przy dużej frekwencji uczni odbyły się w gimnazjum państwowem, seminarium męskiem, seminarium nauczycielskiem żeńskiem i w państwowej średniej szkole rolniczej w Żyrowicach.

Wobec dużego zainteresowania się młodzieży urządzono pogadanki z pięknie rozwijającemi się kółkami krajoznawczemi w tych szkołach.

Pożądane byłoby urządzanie podobnych odczytów częściej.

— **Słonimszczyzna ochoczo wysyła ofiary na rzecz bezrobotnych.** Powstały pod przewodnictwem p. starosty Kościacza komitet powiatowy do spraw bezrobocia rozpoczął energiczną działalność.

Posłuszne apelowi społeczeństwo, chętnie ofiaruje ofiarom kryzysu gospodarczego ziemniaki, których ilość sięga już około 70 tysięcy kilogramów.

Pokaźna ta ilość ziemniaków przesłana została w tych dniach w specjalnych wagonach komitetowi wojewódzkiemu do spraw bezrobocia w Kielcach.

Nietylko na tem kończy się akcja słonimskiego komitetu. Powołuje się komitet miejski pod przewodnictwem p. burmistrza inż. K. Michalskiego. Komitet ten już z dniem 16 listopada rb. rozpocznie akcję dożywiania dzieci bezrobotnych i biedoty miejskiej.

Opracowano również plan zwalczania bezrobocia w Słonimie przez zatrudnienie ich przy pracach miejskich.

Rozpoczęcie prac jednak nastręcza cały szereg trudności, wśród których dominuje brak odpowiednich na ten cel kredytów.

Powstał także inny plan — zatrudnienia robotników w częściowo - nieczynnych warsztatach pracy w Słonimie.

W tym kierunku prowadzone są pertraktacje z zainteresowanemi czynnikami, które — o ile nam wiadomo — są na dobrej drodze.

Zgubiony weksel bezterminowy na zł. 200 wystawiony przez Wasyla Ułasewicza, zam. we wsi Laski gm. Korelickiej pow. Nowogródzkiego unieważnia się.

Radjo wileńskie

CZWARTEK, DNIA 12 LISTOPADA

11,40: Komunikaty, sygnał czasu i kom. meteorologiczny z Warszawy.

14.35: Mikrofon w przedszkolu z „Słonecznej Szkółki". Reportaż prowadzi Halina Hohendlingerówna.

15,50: Audycja dla dzieci z Warszawy.

16,00: „Kulawe bocianiątko" — opowiadanie Cioci Hali. Tr. na wszystkie stacje polskie.

16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy.

16.40: Codzienny odcinek powieściowy.

17,10: „Polskie tradycje pokojowe" — odczyt z Warszawy wygłosi J. Życki.

17,35: Koncert z Warszawy.

19,00: „Skrzynka pocztowa Nr. 175" — listy radjosłuchaczów omówi Witold Hulewicz, dyr. programowy.

19,20: „W świetle rampy" — nowości teatralne omówi Tadeusz Łopalewski.

22,05: Transm. z teatru „Wesołe Oko" w Warszawie, rewji p. t. „Bez paszportów i wiz".

Kino MIEJSKIE w Nowogródku

Dziś i dni następnych. **Wielka Premjera.** Dramat człowieka, który kochał lalkę woskową, przedstawi film p. t.

Siedem twarzy

kreowanych przez jednego genjalnego aktora **Pawła Mini**